Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie or. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracji: Garbarska 7. Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji:** miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—. Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 98. Kraków, Poniedziałek dnia 29 Kwietnia 1901. Rok IX.

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi:
Za miesiąc maj: 2 k. 40 h.
Do końca czerwca: 4 k. 80 h.
Do końca września: 12 k. — h.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnem (Szewska 13) prenumerata wynosi:
Za miesiąc maj: 2 kor.
Do końca czerwca: 4 kor.
Do końca września: 10 kor.

Abonenci, którzy przedpłaty nie odnowią przed początkiem maja, narażą się na przerwę w otrzymywaniu dziennika.

Biuro filjalne przy ul. Szewskiej l. 13, począwszy od dnia dzisiejszego, przyjmuje prenumeratę miejską i załatwia wydawanie dziennika swoim abonentom.

Administracja „Głosu Narodu“.

NA ŚMIERĆ I ŻYCIE.

BERLIN 29-go. „Deutsche Zeitung“ ogłasza następujący program walki przeciw Polakom: „Księstwo poznańskie należy podzielić administracyjnie na cztery prowincje; siedzibę arcybiskupa przenieść do Zgorzelic na Śląsk; w Poznaniu zaprowadzić dyktaturę; zupełnie skasować polskie pisma, bibljoteki i stowarzyszenia; stłumić ruch wydawniczy wszelkiego rodzaju, oficerów i urzędników Polaków wydalić ze służby, akademikom i abiturjentom gimnazjalnym odmówić prawa korzystania z jednorocznej służby w wojsku“.

„Deutsche Zeitung“ zaleca rządowi jak najszybsze wykonanie powyższego programu.

Równocześnie z powyższą wiadomością dowiadujemy się z depesz, iż trzech redaktorów pism polskich w Poznańskiem zostało skazanych przez sądy pruskie na dotkliwe kary. P. Brzczyński, redaktor ›Gazety toruńskiej‹ otrzymał miesiąc więzienia za wydanie śpiewniczka p. t. ›Niech żyje pieśń polska‹, p. Kaczmarek, redaktor antysemickiego ›Postępu‹ odcierpi dwutygodniowe więzienie za artykuł przeciw żydom, wreszcie p. Bestyńskiemu, redaktorowi ›Pracy‹ wymierzył sprawiedliwy sąd pruski karę dziewięciomiesięcznego więzienia, za artykuł, omawiający działalność władz pruskich.

Tak brzmią ostatnie wiadomości o prześladowaniach politycznych.

Ale walka przeciw Polakom przenosi się już i na niwę religijną. Prześladowanych i gnębionych zaczynają Prusacy dotykać w ich uczuciach katolickich. Proboszcz w Bankau, w Westfalji nie zgodził się na przyjęcie zaofiarowanego przez Polaków cennego ołtarza z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, a to dało hakatystycznej ›Posener Zeitung‹ powód do wyszydzenia czci, oddawanej Matce Boskiej Częstochowskiej przez Polaków, nazwania tej czci bałwochwalstwem, a cudownego obrazu — bohomazem.

Dalej już chyba nie może się posuwać nawet germańska podłość: Związać komuś ręce i potem pluć mu w twarz, bezcześcić to, co za święte uważa i szydzić z jego religji, to czyn, godny jedynie nikczemnej hordy cudzą krwią i łzami spasionych dorobkiewiczów politycznych i kulturalnych.

Podany na wstępie ›projekt‹ ›D. Ztg.‹ jest jednym dowodem więcej, że rządy pruskie, urągające najelementarniejszym zasadom sprawiedliwości, doprowadzają ludność niemiecką do formalnych wybuchów manji prześladowczej, skierowanej przeciw Polakom. Jeszcze przed niedawnym czasem niktby na takie projekty nie zwrócił uwagi, lecz dzisiaj, wobec coraz to nowych gwałtów, nie jest rzeczą niemożliwą, iż władze pruskie przychylą się do tych propozycyj, godnych ›ucywilizowanego‹ narodu Bismarków i Sternbergów.

Walka jest nierówna, ale tylko na pozór. Niemcy mają zuchwałą przemoc, gwałt i bezprawie, Polakom dodaje sił wiara w słuszność sprawy, we własne siły, a przedewszystkiem w Tego, którego Niemcy podobno się boją. Tym pancerzem zbrojni spieszą nasi bracia w Poznańskiem na arenę śmiertelnych zapasów, o których wyniku, mimo nawet tego, co się obecnie dzieje, powątpiewać nie trzeba, a co więcej — nie wolno.

POLITYCZNE HOROSKOPY.

WIEDEŃ 29 go. Na ostatniej sesji przewodniczących klubów, oświadczył prezydent ministrów Körber, że, jego zdaniem, Sejmy krajowe mogą obradować równocześnie z Radą państwa. Sejmy zostaną zwołane na środek czerwca, druga zaś, dłuższa ich sesja będzie się mogła odbyć w jesieni.

Co się tyczy reformy ustawy prasowej, rząd jest gotowy przedłożyć parlamentowi w jesieni odpowiedni projekt, w którym będą zawarte zmiany, odnoszące się do postępowania objektywnego i zniesienie zakazu kolportażu.

Rada państwa zostanie zwołana na drugą sesję prawdopodobnie dopiero z końcem września. Rząd przedkłada parlamentowi 6-miesięczne prowizorjum budżetowe.

Zebranie przewodniczących klubów, na którem padły powyższe enuncjacje, miało za cel ustalenie programu pracy parlamentarnej aż na siedm tygodni wprzód i nie doprowadziło do żadnych pozytywnych rezultatów.

Co się tyczy słów p. Körbera należy zauważyć, iż zdanie jego, jakoby sejmy mogły wygodnie obradować podczas odbywającej się sesji parlamentarnej, nie wytrzymuje krytyki, gdyż bardzo wielu posłów sejmowych należy do składu parlamentu, a nikt nie może przypuścić, aby mogli się znajdować odrazu w Wiedniu i we Lwowie. Projekt zwołania sejmów na czerwiec musi być również nazwany niefortunnym; mandaty członków sejmu galicyjskiego już wygasły, więc obrady, toczące się przed nowymi wyborami, które mają nastąpić z początkiem września, byłyby odbywane per nefas. Dopiero owa ›dłuższa‹ sesja, którą p. Körber obiecuje zwołać na jesień, mogłaby, jako odbywana po nowych wyborach uniknąć słusznych zarzutów bezprawności.

Przychylnie natomiast muszą być powitane zapowiedziane zmiany ustawy prasowej, acz i to nie bez pewnych zastrzeżeń. Odnoszą się one przedewszystkiem do sposobu, w jaki ma zostać zreformowanem postępowanie objektywne. Gdyby bowiem, jak krążą pogłoski, sprawy prasowe o potwarz i obrazę majestatu miały zostać wyjęte z pod jurysdykcji sądów przysięgłych a przekazane zwykłym trybunałom, to taka ›reforma‹ byłaby raczej pogorszeniem istniejących stosunków, aniżeli ich naprawą.

Nie przypuszczamy też, aby na podobne zmiany mogło się zgodzić jakiekolwiek uczciwe stronnictwo polityczne. Pożądanem byłoby za to wzięcie pod rozwagę projektu jednego z czeskich prawników, który proponował, aby werdykt ławy przysięgłych w procesach o potwarz nie ograniczał się do skonstatowania subjektywnej niewinności oskarżonego, lecz aby określał także objektywnie, o ile inkryminowany artykuł opiera się na prawdziwych podstawach.

Taka reforma byłaby rzeczywiście bardzo pożądaną. W razie ewentualnego jej wprowadzenia, z pewnością większa niż dotąd ilość ludzi, spotwarzanych teraz bezkarnie przez brukowe pisemka, mogłaby szukać satysfakcji na drodze karno-sądowej. Przy obecnie obowiązującej ustawie są takie procesy, jak to już tyle razy zostało stwierdzonem, rzeczą niewdzięczną i nie prowadzącą do celu.

Zniesienie zakazu kolportażu jest również ważną i długo oczekiwaną reformą. W praktyce wyjdzie ona wprawdzie na wyłączny niemal pożytek prasy brukowej, lecz ten wzgląd nie powinien przemawiać za upieraniem się jakiegokolwiek stronnictwa przy niekulturalnym przepisie, którego usunięcie oddawna już powinno było nastąpić. Wolny kolportaż jest wymogiem cywilizacyjnym, uznanym już jako taki przez wszystkie cywilizowane państwa, a trudno przypuszczać, by Austrja nie chciała liczyć się do ich rzędu.

Głosy z wiedeńskiego targu na trzodę.

W tak ważnej dla kraju sprawie targów na trzodę chlewną, oraz konfinicji przymusowej w Krakowie i w Białej otrzymujemy dziś następujące pismo:

„Z przyjemnością widzimy odpowiedź na nasz list otwarty w numerze 88 z 18 b. m. i dziękujemy za uznanie przez nas wybranej drogi publicznej, jako najstosowniejszej do wszechstronnego wyjaśnienia sprawy. Widzimy niestety jednak, że sprawa ta jest dotąd ze strony kraju nadzwyczaj pobieżnie traktowana, a pierwsza odpowiedź zmusza nas do zupełnego zaprzeczenia jej prawdziwości w całej osnowie, gdyż podano fakty nie zgadzają się z prawdą, a daty statystyczne tylko pobieżnie wzięte, i nie dające żadnego wyjaśnienia, dają tylko dowód, że dotąd żadne ze stosunkami i warunkami hodowli trzody obznajomiony a bezstronny fachowiec sprawą tą się nie zajął.

Już sam tytuł odpowiedzi: „Przeciwnicy krajowych targów trzody“ nie zgadza się z treścią i prawdą naszego listu otwartego. My nie jesteśmy przeciwnikami targów, gdyż bez nich byłoby już samo zakupno nadzwyczaj utrudnionem, a względnie nawet niemożebnem, lecz jesteśmy tylko przeciwnikami przymusowych targów na już zakupioną trzodę i przymusowych oględzin tejże, które w kraju już cztery razy się odbyły, t. j. 1) przy wystawianiu paszportu przez oglądacza w gminie, 2) przy komisji targowej, 3) przy dwunastogodzinnej obserwacji przed nakładaniem, 4) przy nakładaniu, gdzie weterynarz jest obecnym. I gdy trzoda, która już 4 razy była oglądana, nadejdzie z Bochni lub Podgórza do Krakowa po 15-minutowej drodze, ma być tam po raz piąty przymusowo oglądaną i ma odbywać 24-godzinną przymusową kontumację! Czyż jest to myśl fachowa i ułatwienie handlu? Wszak jedne oględziny mogą być dla kraju dostateczne, zwłaszcza, że gdy inni, jak to poniżej udowodnimy, z zagranicy, mają prawo do wysyłania swych trzód bez oględzin z przerwami w drodze, lecz dopiero na miejscu przeznaczenia — ustawa zaś sama tomu się sprzeciwia.

Lecz my wiemy do czego ci panowie dążą; obrabiając już wieśniaka całkiem, chcą przymusowych

targów pod maską konfinicji, aby i tych paru małych handlarzy całkiem zniszczyć i aby żadnej konkurencji w zakupnie nie mieli, a w ten sposób skórę wieśniaka lepiej mogli garbować.

Myśmy umieścili statystyczne, urzędowo potwierdzone daty z głównego wiedeńskiego targu w St. Marx, i dowiedli, że odbyt trzody galicyjskiej na tymże targu podczas konfinicji upadał i byłby całkiem upadł; to samo potwierdza cyframi i odpowiedź w Nrze 89 z 19 b. m., gdyż pan ten, czy też panowie ci, sami wykazują, że gdy przy zaprowadzeniu konfinicji w roku 1890 hodowla trzody wynosiła 784.000 sztuk, to do roku 1896 zeszła na 746.192 sztuk, t. j. zmniejszyła się o 30 308 sztuk, a w rok później spadła na 732.068 sztuk, t. j. o 14.124 sztuk, czyli o 19%, co nie jest jednak jeszcze żadnym potwierdzającym dowodem, gdyż odpowiedź nie zestawia dat z przed konfinicji, podczas konfinicji i po tejże, jako też nie podaje źródła, z którego te daty wzięto, w końcu zaś nie zwraca uwagi na to, że przy odbycie trzody wyżej 746 tysięcy, cyfra 14 tysięcy wynosi tylko 19%, co przy hodowli trzody w stosunku do przyczyn, czy to elementarnych, czy to zarazy i t. p. żadnego dowodu statystycznego podniesienia lub upadku produktu nie daje. My zaś datami urzędowemi z głównego targu w Wiedniu udowadniamy wręcz przeciwne zdanie, bo targ ten wykazuje, że gdy w roku 1896, t. j. w rok po zniesieniu konfinicji dowóz trzody z Galicji wynosił 199.861 sztuk, to w roku 1897 podniósł się na 295.313 sztuk, t. j. o 95.452 sztuk, czyli o 33%.

Tak samo mylnem jest twierdzenie, że drobny rolnik lub handlarz krajowy na targu wiedeńskim coś utracił, a kłamstwem, że komisjonerzy wiedeńscy od sztuki trzody galicyjskiej po 2 korony i wyżej prowizji pobierają.

Co dotyczy innych komisjonerów tj. w Pradze, lub Morawskiej Ostrawie, to mogą ci panowie przecie sami się też pofatygować na targ i jeżeli im to ma być możebnem do Krakowa i Białej jeździć, to gdzieindziej też nie o wiele dalej i nie potrzebują się tak drogo opłacać, lecz my wiemy też z pewnego źródła, że ci panowie kapitaliści po największej części za pewną, z góry umówioną prowizją towar posyłają do Pragi — my jednak w Wiedniu temu zaprzeczamy i udowodnimy każdemu, że za pośrednictwo w sprzedaży trzody galicyjskiej po 60 halerzy do 1 korony pobieramy, a nic więcej i wykazaliśmy już poprzednio, co za to robimy. Co się zaś tyczy innych wydatków, są one bardzo mierne i nikt, ani nawet sam kupiec ominąć ich nie może, jeżeli nie zwiększy. Wiedeńscy komisjonerzy są prawdziwymi Polakami, chrześcijaninami, którzy z swym narodem czują i postępują z każdym sumiennie, a żaden jeszcze miljonów nie złożył i nie złoży.

Petycyj wprawdzie wniesiono około 90, kto je wszakże podpisał i w jaki sposób, nie chcemy sądzić, wiemy tylko to i mamy na to dowody, że przez przymusowe oględziny w Krakowie i Białej, traci się na transporcie nie 24 godz, lecz więcej; trzoda w piątek zakupiona, a zwykle na targu wiedeńskim we wtorek sprzedawana, gdy do przymusowego targu w Krakowie zatrzymaną zostanie, to na wtorek do Wiednia przyjść nie może; trzoda zaś kupowana w poniedziałek lub wtorek, a na przymusowy targ do Białej w piątek odstawiana, czwartkowy targ w Wiedniu musi opuścić. Tak samo koszty jej utrzymania wynosić będą nie 60 halerzy, ale najmniej 1 koronę od sztuki dziennie, a przez ładowanie, przeładowywanie i wyładowanie co najmniej 2 kilo wagi stracić musi, co, licząc przeciętnie po 60 halerzy za kilo, wyniesie razem 2 korony 20 halerzy, nie wspominając o tem, że przez to towar pogorszy się na wartości, co i sam były dyrektor p. D. Mandel jako wielki rzeczoznawca przyznać musi.

Wszak pamiętamy artykuł p. Mandla w „Targowisku" o tej jednej świni, która w zakładach krakowskich zarażoną została i narobiła 50.000 złr. szkody. Co będzie, gdy się to częściej zdarzy?

Wreszcie trzoda po tylu dniach drogi i po tylu zatrzymaniach, jest zupełnie zgnębiona, a handlarz musi ją co najmniej przez 3 dni na swój koszt karmić. Przy wolnym targu, komisjoner może każdego handlarza zawiadomić telegraficznie, że we wtorek lub czwartek dowóz większy lub mniejszy, więc kupować i ładować, albo nie, lecz przy przymusowych targach tego uczynić w żaden sposób nie może. Skutkiem tego Węgry będą mieć ułatwienia, a nasz handlarz ładując w Stryju, Stanisławowie, Przemyślu i t. p. w poniedziałek na targ czwartkowy w Wiedniu, nie może tego przy przymusowych targach uczynić, gdyż mu na piątek w Białej trzodę zatrzymają. Każdy nieuk musi to przyznać, a nie dopiero ludzie, mający choćby tylko pobieżne, lub teoretyczne pojęcie o sprzedaży i przewozie trzody.

Gdy będzie ograniczone ustawą, że tylko te dwa zakłady (krakowski i bialski) mają być używane, to co się stanie, gdy w obu zakładach zaraza wybuchnie i oba zostaną zamknięte? Co pocznie cały kraj w takim wypadku i jak będzie wyglądać ogłoszenie tego we wszystkich gazetach? Każde ościenne państwo zaraz pomyśli, że cały kraj jest dotknięty zarazą i nie dopuści ani jednej sztuki do wywozu. Najlepszym dowodem tego obecne postępowanie Prus.

W nr. 88 z 18 bm. jest ogłoszone, że żyd dr Benis znowu usiłował wykazać upadek hodowli i handlu trzody w Galicji. Ciekawe, że dawniej zajmował się tą gałęzią handlu były dyrektor D. Mandel, teraz znowu zajmować się ma dr Benis, a niema rzeczoznawcy ze sfer fachowych, któryby głos podniósł w tej wprawie i że Izba handlowo-przemysłowa przychyla się do podobnych bezpodstawnych i nie fachowych sprawozdań.

To też pytamy, coby pan dr Benis uczynił, gdyby tak do niego przybył biedny handlarz trzody galicyjskiej z prośbą o pomoc przeciw przymusowemu wyładowywaniu w Krakowie lub Białej i zapytał na jakiej podstawie jego trzodę przymusowo zatrzymują, gdy ustawa przemysłowa, handel ten jako wolny uznaje i wszelkiemu przymusowi się sprzeciwia?

Że żaden z dowodów w naszym artykule z 18 b. m. nie jest zbitym, każdy przyznać musi, kto jeden i drugi uważnie przeczytać zechce, gdyż prawie wszyscy handlarze z wyjątkiem kapitalistów, mają większe bezprocentowe zaliczki na żądanie telegraficzne, nim jeszcze trzoda nadeszła, a nawet nim jeszcze załadowaną została. Otóż starajcie się o otwarcie granicy do Prus i wszystkich prowincyj w kraju, to to będzie miało cel i miejsce, ale nie we własnym kraju stawiać przeszkody i trudności w handlu a w drodze przeszkody, które są czczemi iluzjami. Najlepszym dowodem tego sprawozdania Koła polskiego, towarzystw rolniczych we Lwowie i Krakowie i towarzystwa weterynarskiego, wydane przed dwoma miesiącami.

Węgry płacą swym komisjonerom prowizję po 2 korony od sztuki i nie jest im to za wiele, bo rozumieją handel i wiedzą co komisjoner znaczy, nie było zaś wypadku, aby który z nich przeciw komisjonerom występował i ich oszczerstwami obsypywał. Że Węgrzy z innej strony na handel trzody się zapatrują daje bezsprzeczny dowód artykuł pod tytułem „Odpowiedzi na interpelację w Izbie posłów w nr. 22 z 18 marca b. r. w „Wiener Aprovisionierungs Zeitung" który tu umieszczamy:

„Na posiedzeniu parlamentu z dnia 13 i 14 marca b. r. dał pan prezydent ministrów odpowiedź na wniesione interpelacje p. p. posłów Kiemana i Dötza.

„Mam zaszczyt na tę do mnie i do p. ministra rolnictwa od pp. posłów Kiemana i Dötza wniesioną interpelację, względem weterynarskich oględzin, z krajów węgierskich wprowadzonych zwierząt na miejscu przeznaczenia, dać następującą odpowiedź:

„Rozporządzenie, według którego rzekomy stan zdrowia do węgierskich przesyłek należących zwierząt, dopiero na miejscu przeznaczenia odbyć się może, opiera się na artykule VII pierwszego rozdziału pierwszej części cesarskiego rozporządzenia z 21-go września 1899 (dz. u. p. nr. 176) a więc według prowizorycznej ustawy wydanego przepisu.

„Pod względem tych, do kolejowego transportu przeznaczonych, z krajów koronnych węgierskich przypuszczonych zwierząt, nie zostało przez to w mowie będące rozporządzenie nic zmienionem, ponieważ badanie tych zwierząt tak przed, jako też i po tem, w stacji przeznaczenia bywa przeprowadzane.

„W mowie będąca interpelacja, o ile wskazuje przeniesienie weterynarskich oględzin na granicę jako pożądane, zdaje się powoływać li tylko na oględziny tych, gościńcem przypędzanych zwierząt, a więc na to, w porozumieniu z ministerjum spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, handlu i rolnictwa wydane rozporządzenie z 1 grudnia 1900 (dz. u. p. nr. 202) powoływać.

„To rozporządzenie ministerjalne nie zawiera względem miejsca, gdzie oględziny odbywać się mają, żadnych nowych przepisów, lecz tylko staje w kierunku, jako przeprowadzenie wymienionego cesarskiego rozporządzenia. Tegoż wydanie jest wyłącznie

---

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

24) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Jakto, jesteś tutaj? — rzekł Baradier. — Myślałem, że przyjmujesz gości.

— Osoba, która tu jest, nie przyszła właściwie do mnie.

— Co to znaczy? Nie do Amelki? Więc do panny de Trémont?

— W samej rzeczy — odparła pani Baradier z miną nieco zakłopotaną.

— Ale co ci jest? — dopytywał się bankier. — Musiało stać się coś nadzwyczajnego... Wytłomacz się.

— Istotnie stała się rzecz nadzwyczajna. Osoba, która tu przyszła, jest koleżanką Genowefy. Przybyła umyślnie z klasztoru, aby jej okazać swoje współczucie, sama w towarzystwie zaufanego sługi, ponieważ ojciec jej nie mógłby się tu pokazać...

Twarz Baradiera oblał rumieniec, brwi ściągnęły się.

— Więc to jest?...

— Tak jest, to panna Lichtenbach.

Nastąpiła chwila milczenia.

Marceli zbliżył się do matki i ucałował ją — spoglądając ukradkiem na ojca, który stojąc przy kominku, usiłował nadać szczególnej wizycie córki swego nieprzyjaciela właściwe znaczenie.

— Jaka jest ta panna Lichtenbach? — spytał się Marceli.

— Przyznam ci się, moje dziecko, że zaledwie spojrzałam na nią. Byłam trochę wzruszona, gdy ją zaanonsowano. Amelka i Genia były u mnie. Zostawiłam je w salonie, gdy weszła ta panna. Wydała mi się wysoka i dosyć ładna. Uderzył mię zwłaszcza jej głos dźwięczny i łagodny.

— To nie głos jej ojca — mruknął Baradier.

— Jak dawno jest tutaj?

— Od pół godziny najmniej.

— I moja siostra jest z Genowefą i panną Lichtenbach.

— Nie mogła odejść. Byłoby to niewłaściwe. Nieprzyjaźń rodziców nie potrzebuje przechodzić na dzieci.

— Mamo! to się nie zgadza z poetyczną tradycją. Romeo i Julja... Gdyby nie dziedziczna nienawiść, cóżby się stało z literaturą? Stanowi ona cząstkę dorobku romantycznego. Nie zmniejszajmy go! Nikuie on i tak dosyć z dniem każdym.

Baradier, nie słuchając syna, zajęty był dalej swemi myślami i szepnął:

— Po co ona przyszła tutaj? Dla czego Lichtenbach ją tu przysłał?

— Czy mam pójść zapytać ją o to? — rzekł Marceli wesoło.

— Bądźże poważnym, proszę cię — zawołał bankier. — Tu nie chodzi o żarty!

— O! wiem dobrze. Nie żartujecie tutaj często. Dla czego tak się wzruszać? Mama jest blada, a ojciec czerwony! I to wszystko dla tego, że młode dziewczę przyszło odwiedzić koleżankę z pensji! Czy w tem jest coś nadzwyczajnego?

Baradier spojrzał na syna z gniewem.

— Jesteś dudkiem. Daj mi pokój! Nie jesteś zdolny zrozumieć.

Marceli skłonił się głęboko:

— Ślicznie dziękuję.

Ale Baradier nie miał czasu rozgniewać się na dobre. Drzwi salonu bowiem otworzyły się i Amelja ukazała się na progu.

— Mamo — rzekła — panna Lichtenbach pragnęłaby pożegnać się z mamą

— Ależ ona dobrze wychowana, ta panie — szepnął Marceli cicho. — Pójdziesz, mamo. Będę mamie towarzyszyć. Muszę zobaczyć, jak ona wygląda.

Naprózno Baradier wściekły rozkazywał synowi:

— Zostań tutaj. Nie pozwalam ci...

Już młodzieniec wsunął się za matką do salonu.

— Ten chłopak nigdy nie przyjdzie do rozumu — biadał Baradier.

Gdy się drzwi zamknęły, usiadł na miejscu, które co dopiero opuściła żona, słuchając szmeru głosów, które dochodziły teraz jego uszu.

Od pierwszego rzutu oka Marceli zauważył, że panna Lichtenbach miała ruchy wytworne i twarz bardzo łagodną. Przypatrzywszy się, nie znajdował jej ładną. Jej rysy były nieregularne. Ale twarz rozjaśniały czystego błękitu oczy, w których widniała szczerość i dobroć. Stała wysmukła i wyprostowana w ciemnym mundurku z niebieską wstążką na piersiach. Pani Baradier, która jej przedstawiła Marcelego, odpowiedziała pełnym szacunku ukłonem i prześlicznym swym głosem rzekła:

— Nie chciałam oddalać się stąd, nie podziękowawszy łaskawej pani za jej uprzejmość. Pannę de Trémont kocham serdecznie. Od roku byłyśmy ciągle razem. Współczuję jej boleść tak, jak gdyby nieszczęście, które ją spotkało, było naszem wspólnem. Wielką to dla mnie nigą w chwili, gdy odczuwam smutek z powodu naszego rozstania się, że jest u pani, która ją kocha. Proszę, aby pani pozwoliła jej mówić sobie czasami o mnie, aby mnie nie zapomniała zbyt prędko i aby udzieliła pani może cząsteczkę tej sympatji, jaką zama żywi dla mnie.

Marceli znajdował się jeszcze pod urokiem tego głosu prześlicznego, gdy jasne oczy zwróciły się na niego z spojrzeniem czystem i głębokiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na ten powód zwrócone, że ze strony niższych urzędów, pod względem przeprowadzania weterynarskich oględzin, gościńcem przypędzanych zwierząt, na niekorzyść interesowanych nie jednakowo się postępowało.

„Przy wydaniu tego rozporządzenia zwracano głównie na to uwagę, aby w mowie będące oględziny, jak najprędzej się odbywały, dlatego urzędy polityczne zostały zobowiązane, zaraz przy nadejściu wiadomości o nachodzących zwierzętach z krajów korony węgierskiej, oględziny tychże albo przez rządowego, lub przed innego zaufania godnego rutynowanego weterynarza, zarządzić.

„Później, aby partjom nie przysparzać kosztów, któreby miarę bezwarunkowo potrzebnych przechodziły, przepisano, aby przy równoczesnem przybyciu więcej zawiadomień, przez złączenie pojedynczych aktów oględzinowych, czasu i kosztów oszczędzać, i należytość na pojedyncze partje odpowiednio dzielić.

„Na dokładne przeprowadzenie tychże przepisów, będzie bez przerwy wszelka uwaga zwróceną i jestem oprócz tego gotów, jak dalsze to w ramach istniejących przepisów i ze względów weterynarno-policyjnych jest możebne, w uwzględnienia godnych wypadkach dotyczącym partjom, dalsze w interesie tychże ekonomicznego rozwoju pożądane ułatwienia robić“.

Zatem dla zagranicy, t. j. dla Węgier, jako oddzielnego państwa, gdzie zarazy w rzeczywistości grasują, postarano się, abym dowóz był wolnym bez przymusowych oględzin na granicy i aby oględziny dopiero na miejscu przeznaczenia się odbywały, a tylko to bydło i trzodę na granicy oglądano, która gościńcem jest przypędzaną, a u nas w Galicji sześciu panów kapitalistów wraz z znawcą dr. Benisem, żądają przymusowych kontumacyj! I to nazywamy popieraniem rozwoju handlu! Co pomyśli rząd, wziąwszy to oba, tak różne od siebie żądania, pod rozwagę?

Powyższe pismo w Nr. 14 z 18 lutego b. r. zamieszcza ustęp p. t. „Ruch bydła i trzody między Austrją i Węgrami w roku 1900. C. k. rząd statystyczny w c. k. ministerjum handlu przysyła właśnie prowizoryczny wykaz ruchu związkowego trzody między Austrją a Węgrami z roku 1900 i t. d.“

„Porównawcze zestawienie ilości dowiezionych sztuk z Węgier do Austrji z jednej a wywóz z Austrji do Węgier z drugiej strony, daje następujący wynik:

Bydło do zabicia i chowu	sztuk dowóz	sztuk wywóz
wołów na zabicie	193.693	515
wołów pociągowych i do karmienia	1.809	454
byków do rozpłodu	245	574
byków do zabicia	19.088	6
krów do rozpłodu i użytku . .	7.687	484
krów do zabicia	21.451	47
bawołów	7.324	5
młodych	8.152	129
cieląt	17.476	1.225
owiec	126.947	286
jagniąt i kozłów	6.888	3.326
wieprzów paśnych	350.245	33
wieprzów półpaśnych	1.694	36
wieprzów chudych	124.134	2.569
młodych prosiąt	353	91
koni do zabicia	2.995	—

Ile zatem trzody Węgrzy dostawili w ubiegłym roku bez kontumacyj i bez przymusowych oględzin? Czy nie bezmała pół miljona sztuk? Nawet nieprzydatne im już konie potrafią spieniężyć, podczas gdy u nas je zakopują i zaledwie skórę ściągają. Gdzież tego przyczyna? W tem, że mają handel wolny i bez przeszkód, a z ułatwieniami w dowozie, jakich my nie posiadamy, a handel ich wskutek tego się rozszerza. Co zaś my im sprzedaliśmy? Powyższe cyfry dają chyba każdemu dostateczną odpowiedź. Lecz to tylko Węgrzy umieją przeprowadzić.

To samo pismo w nrze 16 z 25 lutego pisze: „Niektóre daty z węgierskiej debaty budżetowej. Przy naradach nad budżetem w węgierskim sejmie, wygłosił minister rolnictwa Daranyi mowę, objaśniającą wszystkie gałęzie jego ressortu. W toku mowy wspomniał też i o urządzeniu pieca kondenzacyjnego, który za granicą jest bardzo rozpowszechniony“. (Myśmy go już od dwóch lat w Wiedniu postawili, jak już poprzednio było wspomniane). Daranyi oświadczył, że chce sprawę podniesienia wartości mięsa wogóle bliżej rozpatrzyć. Do przestudjowania tej kwestji został też wysłany rzeczoznawca za granicę. (A u nas żydzi, którym nawet nie wolno jeść wieprzowiny, i mający zaledwie może tylko teoretyczne wyobrażenie o trzodzie, wygłaszają referaty o handlu świniami. Czy to są rzeczoznawcy?). „Kwestja chowu trzody była także poruszoną. Odwołano się na to, że podczas gdy np. w roku 1897 rzeczywisty wywóz tylko 18 miljonów koron wynosił, w roku 1898 podniósł się na 25 miljonów koron, w następującym roku na 38 miljonów koron, a w roku 1900 na 48 miljonów koron“. (A przez co? Przez wolny handel i ułatwienia w dostawie, lecz nie przez przymusowe kontumacje, jak to Galicja chce uczynić. Gdyby który z węgierskich handlarzy kapitalistów żądał od kra[illegible]oś podobnego, toby go wyśmiano). „Jeszcze [illegible]rzedstawiają się daty, dotyczące wywozu [illegible]ny. W roku 1897 i 1898 był, z powozu amerykańskiego smalcu, wywóz mniejszy niż przywóz; rok 1899 natomiast wykazał już zwyżkę wywozu na 61.688 metrycznych cetnarów, a w 1900 r. podniosła się ta zwyżka na 115.757 metrycznych cetnarów. Pod względem wywozu słoniny rok 1900 z nadwyżką wywozu na 51.056 metrycznych cetnarów stoi na czele ostatnich lat 10 jako najlepszy. Sam wywóz drobiu, jaj, pierza i t. d. przyniósł w roku 1895 wartość 43,352.646 koron, zaś w roku 1900 doszedł do kwoty 71,000.967 koron“. (A u nas?).

To są statystyczne, urzędowo potwierdzone daty rozwoju handlu węgierskiego. A co się zrobiło w Galicji, gdzie byłoby ogromne pole do pracy i podniesienia handlu? Pracuje się nad kontumacjami i przymusowymi targami! Czyż to nie dosyć?

W końcu musimy jeszcze nadmienić, że pan dr Benis może być bardzo dobrym fachowcem w swym dziale i potęgą pod tym względem pierwszorzędną, lecz co powie na to, że jeden z jego współwyznawców i fachowiec w handlu trzodą, pisze do jednego z komisjonerów: „Petycja pochodzi tylko ze strony kupców bogatych, którzy już teraz spółki rozmaite na targach przy zakupnie zawierają i chcą jeszcze sprzedaż utrudnić małym kupcom tak, aby zmuszeni byli przestać handlować, jak to było podczas trwania konfinicji. Wtedy przy zakupnie towaru, dyktowali chłopom ceny, jakie się im podobało, wtedy majątki zbijali, bo żadnej konkurencji nie mieli, gdyż mały kupiec, nie mogąc handlować wprost i ryzyka konfinicji wytrzymać, musiał tylko być sługą dla tych wielkich, którzy zresztą spółki zawierali i w ten sposób zmusili mniejszego do służenia sobie. Dzisiaj nie pomaga im zawieranie spółek na targach, bo jest mniejszych handlarzy dość i dlatego hodowca może jeszcze jaką taką cenę otrzymać. Całe dążenie do konfinicji, jest zatem tylko w interesie pewnych bogatych handlarzy, którzy się zbogacili w ten sposób, że zmonopolizowali handel w niektórych stronach Galicji z powodu zawarcia spółek i krzywdzenia hodowców. Nie prawdą jest, że teraz się chów zmniejszył, przeciwnie zmniejszył się tylko podczas trwania konfinicji, a po zniesieniu tejże powiększył się znacznie, co statystycznie udowodnić można. Jeżeli handel się nie rozwija, to przyczyny tego są następujące:

1. Taryfa przewozowa, którą należy uregulować.
2. Niedozwolenie, aby w innych krajach, jak w Czechach, na Morawie i t. p. trzymanie galicyjskiej trzody było dozwolone tylko do 5 dni.
3. Niedozwolenie, aby galicyjska trzoda była dopuszczana do miast mniejszych w Czechach i na Morawie, lecz tylko do takich, gdzie są rzeźnie publiczne, podczas gdy trzodzie węgierskiej wszystko jest dozwolone.

„Jeżeli na komisjonerów narzekają, to niech ci, którym komisjonerzy się nie nadają, poślą sobie własnych zaufanych ludzi do sprzedawania tak do Wiednia, jak i do Pragi, a jeżeli to mogli dotychczas mniejsi kupcy uczynić, to dla czegożby nie mogli taksamo postąpić tacy bogacze jak Staniszewski lub spółki.

„Jeżeli jednak tego nie robią to widać, że nie komisjonerzy psują im handel, a raczej monopol, tylko mniejsi handlarze tak zwani „kleinhändlerzy“ i którychby się chcieli pozbyć przez zaprowadzenie konfinicji. Chłopi i hodowcy jeszcze pamiętają czasy konfinicji i wartoby też ich pociągnąć do narady. A dlaczego już tyle lat zaprzeczony jest handel chudą trzodą t. zw. „Laufer Schweine“? Przecież to miljony korzyści krajowi i to najbiedniejszemu chłopu przynosiło i zajmowała się tym handlem większa część kupców. Możnaby bardzo wiele argumentów użyć i t. d.“

W drugim liście między innemi mówi, „że pan Leon Staniszewski tylko przeciw pp. Potockowi, Żygulińskiemu i Sikorskiemu w Wiedniu wygaduje, że ci są przeciwnikami i t. d.“

W naszej myśli muszą oni „być przeciwnikami“, a i my wszyscy, żyjąc z chłopa, musimy też jego sprawę bronić i od nadużyć go ochraniać.

Odpisy listów tych są autentyczne i ręczymy za ich moralną treść naszymi podpisami. Cóż na to mogą powiedzieć panowie: były dyrektor i wielki rzeczoznawca D. Mandel i dr Benis?

My nie kryjemy się za swem zapatrywaniem i występujemy otwarcie, dając swe podpisy, więc niechże i nasi przeciwnicy tak postąpią, jeżeli się czują w słuszności, a potem więcej im odpowiedzieć będziemy mogli.

„Głos Narodu“ dlatego wybieramy za naszego pośrednika, bo z krwi i kości tego narodu wyszedłszy, czujemy z nim razem jego niedolę i ugnębienie, nie dla wyłącznie własnego zysku, lecz dla rozwoju krajowego handlu i będziemy usilnie pracować, o ile to w naszych siłach, aby tego chłopa nie dać całkiem zniszczyć, a z ludu pochodząc, z nim i dla niego pracować chcemy i będziemy.

Podpisami naszymi stwierdzamy prawdziwość naszego ogłoszenia: *Antoni Tomaszewski, Marcin Bazent, Franciszek Bartnik*, wydziałowi stowarzyszenia kupieckiego w Wiedniu; *Władysław Lubowiecki, Stanisław Kopecki, Stanisław Kotniewicz*, członkowie tegoż stowarzyszenia.

O wężu morskim.

Sprawa budowy drugiej połowy gmachu dyrekcji kolei państwowej na Kleparzu w Krakowie, staje się powoli jakimś wężem morskim, o którym wszyscy mówią, ale nikt o nim bliższych nie wie szczegółów. Dwa lata już przeszło, dyrekcja zakupiła grunt i przyległe domy na uskutecznienie tej budowy, miasto też jakiś plac tanio sprzedało, by przyczynić się do prędszego załatwienia tej sprawy, plany są dawno gotowe, pieniędzy chyba nie brakuje, bo gdzieżby były jak nie u tych uprzywilejowanych woźniców, co nam każą, jak elektryka, drogo płacić za lichą jazdę i życie narażać na wywrotnych miejscach; a jednak głucho z budową, choć do tego można było przy dobrej woli już w roku zeszłym przystąpić. Więc jest w tem coś, coś się za parawanem dzieje, ale o tem ani robotnicy nie wiedzą, którzy się roboty domagają, ani pan prezydent miasta, który im w tym względzie swoją instancję przyobiecał.

Że prywatni budować nie chcą, to rzecz bardzo prosta. Wpakować w budowę własne i dopożyczone fundusze po to tylko, by być administratorem własnego majątku na rzecz wysokich władz skarbowych, to nie miła wcale perspektywa. Zacząć budowę z ograniczonym funduszem, by potem w połowie roboty spotkać się ze zmową robotników, których namówiono, by żądali wyższej zapłaty, wskutek czego kosztorys pierwiastkowy staje się złudnym a dla przedsiębiorcy ryzykownym, to także rzecz nie miła. Przedewszystkiem jednak, dopóki system podatkowy, tak w literze jak i w duchu nie zmieni się i nie straci swego charakteru darcia ostatniej skóry z kontrybuenta, dopóty nie może być mowy o jakiejkolwiek zmianie opłakanych dzisiejszych stosunków. Panowie, siedzący na wygodnych krzesłach dobrze płatnych posad, nie mają pojęcia co się dzieje wśród roboczej ludności, swoją drogą drażnionej i podburzanej przez różnych opiekunów. Gdyby nie upust zdrowych sił za granicę do robót polnych, doczekalibyśmy się już rozruchów w kraju wycieńczonym, wyzyskiwanym, ciemnym, w którym tylko kwitną lichwiarskie banki, zastawnicze zakłady i prezesowsko-dyrektorskie posady od próżnowania. Kto u nas przoduje w kraju: wojskowi, urzędnicy, trochę adwokatów i doktorów, kilknastu magnatów, a poza tem nędza aż piszczy, albo blichtr. Gdzie u nas średnia klasa, zamożny rzemieślnik, kupiec lub przemysłowiec! Nie ma; zjadła ich konkurencja tandety wiedeńskiej lub innej, nasza własna nieporadność, brak najmniejszego poparcia dla pojedyńczych usiłowań i owa Schadenfreude, która się cieszy z każdego niepowodzenia, radaby każdemu nogę podstawić, lekceważy usiłowania nieraz wiele lat zaparcia się i pracy! Słyszeliśmy z ust jednego ze skromnych pracowników na polu krajowego przemysłu, że kiedy przed kilku laty przesłał opłacone w pocztowej przesyłce próbki swoich wyrobów marszałkowi krajowemu Galicji do jego majątku, zwrócono mu przesyłkę nieprzyjętą wzgardliwie.

Rzecz nieprawdopodobna, a przecież prawdziwa; możemy podać datę i nazwiska... Ekscelencja nie mógłby nawet usprawiedliwić nieprzyjęcia obawą, że mógłby to być dynamit, bo przesyłkę uprzedził list fabrykanta z uprzejmą prośbą o poparcie. W kraju, gdzie u góry takie panują pojęcia, musi przyjść do tego, do czego u nas dziś doszło, t. j. do nędzy powszechnej. A u dołu, czy lepiej? Do taniej żydowskiej tandety cisną się tłumy biedaków, by za tanie pieniądze upstrzyć swój strój choćby zielonym kapeluszem z Tyrolu, zmienić charakter ubrania własnego, a pomału i duszy. Uświadomienie doprowadziło do tego, że na ulicy zrównali się wszyscy, choć u nie jednego brzuch pusty, a grosz grosza goni. Socjalizm zatraca resztę poczucia narodowego, narodowej solidarności — rozsypujemy się w pojedyncze usiłowania o zdobycie kawałka chleba, byle dziś. W naszym kraju, gdzie łatwiej o ludzi, niż o pracę, zmowy robotnicze są przedewszystkiem grubym błędem. Niechże p. Daszyński da teraz robotę tym, których lekkomyślnie, gdy była robota, do strejków namawiał. Chłop na wsi, na ciężkim przednówku, ściśnie paskiem brzuch i ziemniakami do nowego chleba przeżyje, ale robotnik miejski, przyzwyczajony do wyższego zarobku i lepszego życia, w braku roboty i zarobku, burzy się, narzeka na stosunki społeczne i, podjudzany nieustannie, w socjalizmie i przewrocie widzi zbawienie. Do cieśli i murarzy mówił p. Daszyński wielkim głosem: „To wasze domy i kamienice, boście wy je stawiali!“ Dźwięczny a pusty frazes, godny Robinsona Cruzoe. Czegóż ich teraz nie stawiają? Widać, że oprócz pracy rąk, trzeba do tego i czegoś innego, o czem się w zapale wymowy agitacyjnej zapomina.

Zbrojny pokój, następstwo zwycięskich a niesprawiedliwych wojen, wysunięcie się na pierwszy plan w Europie Prusaków, co zdobyli przewodnie stanowisko wiarołomstwami i deptaniem praw innych narodów, uzbrajanie wszystkich przeciwko wszystkim, wysunięcie ostatnich sił narodów do celów wojskowych — nieprodukcyjnych, prześciganie się na tem polu aż do zapamiętania, to główne powody, że narody mniej bogate i ekonomicznie rozwinięte schodzą na nędzę, a zbogacają się przy wielkich ogniskach zpeku-

lanci, wielcy dostawcy i międzynarodowi oszuści — naturalnie żydzi. Rekrut i podatki, oto godła dzisiejszej administracji. Po za tem nic, albo prawie nic się nie robi. Kiedy idzie o sprawę jaką wojskową, na drugi dzień zjedzie komisja i sprawę rozstrzygnie przy wielkim aparacie ugalonowanych i świecących mundurów, ale gdy tobie krzywda się stanie od władz, rekuruj do Pana Boga o sąd na Józefata dolinie, bo władze odpowiadają milczeniem. A podatek? Wolno go dwa razy pobrać, wolno go niesłusznie nałożyć bez uwzględnienia ustawy obowiązującej, skórę zedrzeć z kontrybuenta, za to niema żadnej odpowiedzialności, a na podany rekurs (na stemplu) czekaj ratku latka, bo panowie urzędnicy zajęci są przypisywaniem (wyborny i charakterystyczny wyraz), a nie odpisywaniem podatków. I nam prawią o uczciwości, czy tam moralności podatkowej! Bierzcie z nas uczciwe podatki, to jest pewną część naszego czystego dochodu, a będziemy je uczciwie płacić, inaczej rzecz cała schodzi na bajkę o wilku i baranie.

Mój Boże, jak to człowiek nigdy nie wie, wyszedłszy z domu, gdzie zajdzie i zabłądzi. Zaczęliśmy o wężu morskim, a pióro uniosło nas na niewyczerpane pole narzekań na stosunki krajowe. Jest źle, i bardzo źle, a kto sądzi, że się wnet poprawi, łudzi siebie i drugich, tak, jak murarze łudzą się budową gmachu kolei państwowej, gdy tam w budynkach, na zburzenie przeznaczonych, lokatorzy dotąd spokojnie mieszkają. Przecież, gdy kto zamierza budować, to naprzód burzy to, co mu niepotrzebnego na placu zawadza, a takie roboty można uskutecznić nawet w zimie, lub wczesną wiosną. Widocznie zachodzą tu jakieś względy i usiłowania, o których szersza publika, ani zatopiony w referatach p. prezydent miasta nic nie wie, bo inaczej nie podejmowałby się bezcelowego pośrednictwa. Tymczasem po cichu szepczą, że tej budowy już kolej państwowa prowadzić nie będzie, — iż pomiędzy ministrami toczą się jakieś rokowania kupna i sprzedaży, gdzie, jak zwykle, jedna strona chce tanio kupić, a druga drogo sprzedać, choć to wszystko z jednej podatkowej kieszeni, — że kolej państwowa myśli ze swoim gmachem gdzieś bliżej dworca się umieścić, do czego naturalnie dziś wyborna nadarza się sposobność, która, wypuszczona z ręki, nie powtórzy się już rychło, a tymczasem, ludu pracujący, ściskaj głodny żołądek, czekaj i miej nadzieję w p. Daszyńskim, lub w p. prezydencie miasta!

Na hiszpańskim dworze.

Zamach na królową.

XI. Z szybkością błyskawicy rozeszła się wieść po tłumach, wstrząsnęła i zelektryzowała tysiące. Jak z jednej piersi, rozległ się krzyk pełen entuzjazmu: „Viva la Reine!" „Viva la Reine!" wołał lud, „Viva la Reine!" wołały gromadki dygnitarzy— „Viva la Reine" brzmiało zgodnie setki tysięcy głosów. I nakształt grzmotu, którego odgłos odbija się echem, powraca i znowu się powtarza, tak samo wieści z pałacu obiegały tłumy i rodziły uczucie, które kazało każdemu uścisnąć dłoń sąsiada na znak wspólności myśli i uczuć.

Królowa udała się na Mszę świętą do kaplicy zamkowej. Z wyrazem niewypowiedzianego szczęścia i słodyczy pieściła nowonarodzoną księżniczkę. Ten obraz macierzyńskiej miłości wzruszył wszystkich obecnych do głębi.

Opuszczono kaplicę pod wpływem jakiegoś dziwnie ciepłego, serdecznego uczucia dla królowej. Izabellę otoczyli: jej matka, książę de Montpensier z żoną, Francisco Paula de Asis, papieski nuncjusz i kardynał z Toledo. Za królową postępowała markiza de Povar, niosąc na ręku małą księżniczkę Asturji.

Natłok ludu, pragnącego widzieć królowę, był tak olbrzymi, że pochód musiał, co jakiś czas, stawać, i czekać, aż straż zdoła zrobić miejsce.

Przy przejściu przez galerję zatrzymał się znowu pochód. Królowa stanęła, chcąc powiedzieć parę słów swemu mężowi. W tej chwili przecisnął się do niej przez tłum jakiś staruszek, odsunął halabardzistów i klęknął przed królową. Nikomu nic innego na myśl nie przyszło, jak tylko, że ktoś chce w tym tak uroczystym dla królowej dniu przedłożyć jej jakąś prośbę, wiedziano bowiem, że hiszpańska familja królewska okazuje się w takich wypadkach bardzo łaskawa.

Jakież jednak było przerażenie wszystkich obecnych, gdy człowiek ów wyjął nagle sztylet, ukryty w fałdach płaszcza, podniósł się i z błyskawiczną szybkością uderzył w pierś królowej. Izabella krzyknęła boleśnie, morderca zaś z szatańskiem szyderstwem zawołał: Ha, ha, myślę, że masz już dosyć!

Nikt nie zdoła opisać przerażenia, jakie ten straszny wypadek wywarł na obecnych. Parę sekund minęło, a nikt nie był zdolny się poruszyć, wymówić słowa, lub przyjść królowej z pomocą. Nie chciano wierzyć własnym oczom. Wśród ogólnego zamieszania jedna tylko królowa odzyskała najpiew zimną krew i przytomność umysłu. Oczy jej zwróciły się ku małej księżniczce; przebijała z nich obawa macierzyńska, czy ukochanemu dziecku nic się złego nie stało. Ręką zasłoniła ranę, z której krew obficie się sączyła i wyjąkała słabym głosem: „Moje dziecię, moje ukochane dziecię!"

Jeden z oficerów gwardji, de Mencos, poskoczył ku markizie de Povar i wziąwszy z rąk jej małą księżniczkę, pokazał ją zrozpaczonej i wylękłej królowej na dowód, że ukochana jej córka jest zdrowa i nietknięta. Tymczasem kilku grandów wśród groźnych okrzyków zgromadzonej publiczności rzuciło się na zbrodniarza, który dopiero teraz sztylet wypuścił z ręki. Książe de Tamanus chwycił go silnie oburącz za ramiona, a ochmistrz dworu Fernando de Torryos i halabardzista Joaquin Alvarez przytrzymali mu obie ręce. Sebastian, Mencos, Paulino Rabadan i hr. Balazotti z pomocą żołnierzy usunęli go przemocą i wtrącili na odwach halabardzistów.

ZE SWIATA.

WIEDEŃ 28 kwietnia.

(Bandy fałszerzy. — Obława. — Aresztowanie.)

Jeszcze zeszłego roku w lecie w miejscowości Mauer, leżącej niedaleko Wiednia, zjawił się jakiś nieznajomy pan, przedstawiający się, jako pan Ritter von Bessemer ze „Slawonji" i wynajął piękną willę, stojącą zupełnie w odosobnieniu i zamieszkał ją z całą rodziną, składającą się z żony i sześciorga dzieci. W jakiś czas potem drugą sąsiednią willę zamieszkał niejaki p. Kani, rzekomo handlarz wapna z Semlina, przyjaciel pana v. Bessemer.

Obie rodziny żyły wyłącznie tylko z sobą, nie dopuszczając nikogo do zajętych przez siebie will. Ani p. Ritter v. Bessemer, ani p. Kani nie trzymali żadnej służby. Dopiero w ostatnich czasach zauważono, że od czasu do czasu zjawiają się u obu przyjaciół jakieś nieznane indywidua, które potem odprowadzał do Wiednia zazwyczaj p. Bessemer. To zwróciło uwagę żandarmerji, która miała odtąd baczniejsze oko na tajemniczych mieszkańców uroczych will letnich w Mauer. Pomagała w tem miejscowemu posterunkowi żandarmerji także wiedeńska policja.

Niebawem spostrzeżono, że z Niemiec nadchodzą pod adresem p. von Bessemera różne przesyłki z pieniędzmi i z jakiemiś maszynami. Przesyłki te zaczęły napływać ostatnimi czasy coraz więcej. Wysłani z Wiednia ajenci policyjni dowiedzieli się, że w przedpokoju willi, zajętej przez rodzinę p. Bessemera, leży zawsze na stole nabity rewolwer, że nieraz późno w nocy świeci się w górnych pokojach jakieś mdłe, napół zduszone światło. Liczne poszlaki przemawiały za tem, że ma się tutaj do czynienia z fałszerzami banknotów.

To też policja wiedeńska w porozumieniu ze starostą w Hietzing i żandarmerją obmyśliła wielką obławę.

W ostatni piątek raniutko żandarmerja w pewnem oddaleniu otoczyła obie wille silnym kordonem, natomiast ajenci policyjni poukrywali się w pobliżu, zachowując wszelką ostrożność. Całą wyprawą kierował sam starosta z Hietzing. Koło południa kilku ajentów w ubraniu podróżnem rozmawiając z sobą, zbliżyło się do willi p. Bessemera. Ten ostatni dojrzał ich już z daleka i nie podejrzywając niczego złego, swoim zwyczajem sam wyszedł naprzeciw i otworzył bramę. Pan Bessemer okazał się jednak na tyly niegościnnym, że zaraz u wrót zagadnął szorstko stojącego najbliżej ajenta, czego sobie życzy, bo on nikogo nie przyjmuje. W tej samej jednak chwili został chwycony silnie przez kilkanaście rąk i zupełnie ubezwładniony. Za chwilę starosta i żandarmi byli już wewnątrz i odbywali rewizję. Na pierwszy rzut oka nie można było niczego podejrzanego dostrzedz, wszędzie panowały schludność i porządek. Dopiero w dalszych pokojach pierwszego piętra znaleziono cały warsztat do fabrykacji banknotów, a nawet paczkę już gotowych banknotów, sfabrykowanych nader starannie i łudząco.

Po dobrej chwili zjawił się u p. Bessemera, niczego nie przeczuwając, jego przyjaciel, p. Kani, którego również niezwłocznie aresztowano. Bessemer ma lat 26, a Kani lat 29. Żony aresztowanych twierdzą, iż zupełnie nic nie wiedziały o tem, że ich mężowie fałszowali banknoty, pozostawiono je zatem jeszcze na razie na wolnej stopie.

Odkrycie to wywołało w całym Wiedniu ogromną senzację. Dwa wagony, specjalnie w tym celu wysłane, przewiozły do Wiednia wszystkie maszyny i przyrządy, znalezione w willi Bessemera. Falsyfikaty mają być wykonane wprost po mistrzowsku, tak, że nadzwyczaj trudno odróżnić je od prawdziwych banknotów.

PARYŻ 25 kwietnia.

Smierć głodowa. — Nowy kometa. — Schwytanie szpiegów we Francji; aresztowany Stefan Jevanovicz.

W ostatnich dniach zdarzyły się tutaj dwa wypadki straszliwej śmierci głodowej. Mianowicie na ulicy „Rue Jacob" mieszkał już od lat wiela ośmdziesięcioletni starzec, pochodzący z Węgier, niejaki Andrzej Huttner.

Codziennie rano Huttner wychodził regularnie z mieszkania, do którego wracał dopiero późnym wieczorem. Z sąsiadami wcale się nie znał i nigdy z żadnym z nich nie rozmawiał, to też powszechnie nazywano go „dziwakiem", albo „wiecznym żydem". W ostatnich dniach nie widziano Huttnera, jak zwykle, aby wychodził, lub wracał do swego mieszkania. Spostrzeżenie to zaniepokoiło mieszkańców na Rue Jacob; po całej dzielnicy zaczęły krążyć głuche pogłoski, okraszone, jak zwykle w takich wypadkach, licznemi sensacyjkami; jedne z nich głosiły, że Huttner został zapewne zamordowany, inne znowu, że popełnił samobójstwo.

Kiedy jednak znowu dwa dni upłynęły, a Huttnera nie było widać, gospodarz domu zawezwał policję. Gdy wyważono drzwi, wstrząsający widok przedstawił się oczom obecnych: na łóżku leżał martwy Huttner; bezładnie porozrzucane wkoło łóżka rzeczy, zdawały się wskazywać na to, że tu chyba rozegrał się straszny dramat, że bezsilny staruszek padł ofiarą morderstwa dla rabunku.

Niebawem jednak straszne przypuszczenia okazały się płonnemi. Przywołany lekarz stwierdził u Huttnera śmierć z głodu, a bezład, panujący w izdebce, świadczył o strasznych przedśmiertnych męczarniach nieszczęśliwego staruszka.

Drugi wypadek zdarzył się temu dni cztery. Z Esconnes przybył tutaj niejaki Brault, aby w stolicy znaleźć jakąś pracę. Zanim jednak mógł ją znaleźć, wyczerpał cały swój skromny zasiłek; nie mając sobie za co kupić kawałka chleba, błąkał się nieszczęśliwy przez trzy dni po mieście, aż wreszcie na Rue Descartes padł bez sił na ziemię. Pospieszono mu wprawdzie niezwłocznie z pomocą, lecz na jakikolwiek ratunek było już zapóźno. Dwudziestopięcioletni Brault zakończył w kilka chwil potem życie.

Do tutejszych dzienników donoszą z Kapstadtu, że dyrektor tamtejszego królewskiego obserwatorjum, dr Gill, zauważył przed kilku dniami na wschodniej części horyzontu o godzinie wpół do 3 rano, nowego kometę, który płonął tak jasnem światłem, że go można było widzieć nawet gołem okiem. Kometa miał olbrzymi ogon, rozszczepiony na trzy części i zbliżał się z nadzwyczajną szybkością ku słońcu. Odkrycie to wywołało w tutejszym świecie uczonym wielką sensację.

Donoszę wam bliższe szczegóły o aresztowaniu dwu robotników w fabryce metalurgicznej w Commentry za to, że wydali fabryce Kruppa tajemnicę wyrobu stali, przeznaczonej na nowe działa francuskie. Pierwsze depesze doniosły, że w Paryżu aresztowano w hotelu Chatham Polaka, nazwiskiem Janowicz, jako podejrzanego o wspólnictwo w zbrodni. Otóż okazało się teraz, że aresztowany nazywa się Jovanovicz, nie jest Polakiem i wcale się do narodowości polskiej nie przyznaje. Jovanovicz urodził się 1875 roku w Wiedniu, a służbę w hotelu Chatham przyjął w 1897 r. W październiku zeszłego roku Jovanovicz wziął na parę tygodni urlop i pod pozorem, że się chce wyćwiczyć lepiej w języku francuskim, wyjechał najpierw do Montluçon a potem do Commentry, gdzie się zaznajomił z aresztowanymi właśnie robotnikami w tamtejszej fabryce metalurgicznej, Gigouret'em i Desarmenieu i z nimi razem sprzedał Kruppowi tajemnicę, za co siedzi już w kozie.

XXVIII zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego zagaił w sali obrad Magistratu Pierwszy wiceprezydent dr Stanisław Ponikło, który zaznaczył, że wydział odniósł się do Koła polskiego w sprawie budowy kolei z Nowego Targu do Szczawnicy i z Zakopanego do Suchej Hory. Na wniosek wydziału zgromadzenie przez aklamację zamianowało członkami honorowymi Henryka Sienkiewicza, Władysława hr. Zamoyskiego, właściciela Zakopanego i prof. dra Franciszka Kasparka. Z kolei sekretarz p. Leopold Świerz odczytał protokół z XXVII zwyczajnego walnego zgromadzenia z dnia 20 kwietnia 1900 r., które przyjęto do wiadomości. Następnie sekretarz odczytał sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły, po którem zabierali głos pp. Szajnocha i Hopcas. Pierwszy w sprawie mapy Tatr, drugi wskazywał na liczne ulepszenia i inwestycje drogowe, przemawiał za utworzeniem osobnej komisji wykonawczej w Zakopanem, dla przeprowadzenia uchwał wydziału, wreszcie dził wydziałowi, aby tenże urządzał częstsze wycieczki zbiorowe, a szczególnie zachęcać młodzież szkół średnich i uniwersytecką do zwiedzania Tatr. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, p. Wacław Anczyc składał sprawozdanie z przychodów i rozchodów za rok 1900, w którym przychody wynosiły 29.455 koron 48 hal., rozchody 28.542 k. 70 h., pozostało zatem w kasie na rok bieżący 912 k. 78 hal. Po oświadczeniu zgodności rachunków na wniosek członka komisji kontrolującej p. Władysława Fischera udzielono zarządowi absolutorjum. Następnie przy preliminarjum budżetu Towarzystwa na rok 1901, wywiązała się dyskusja nad niektóremi pozycjami szczegółowemi. Dla powiększenia dochodów Towarzystwa, uchwalono przekazać wydziałowi wniosek p. Uderskiego, proponujący podwyższenie wkładek członków z 6 do 10 kor. rocznie. Na wniosek p. Hopcasa upoważniono wydział, aby ten czynił staranie o uzyskanie większej subwencji od Sejmu krajowego.

Przy uzupełnieniu wydziału wybrano prezesem Towarzystwa na 3 lata p. Andrzeja hr. Potockiego; do wydziału w miejsce ustępujących na trzy lata wybrani zostali pp.: dr Tadeusz Bednarski, Wiktor Ciechomski, dr Michał Koy, Jan Feliks Sikorski i dr Henryk Szarski; na 2 lata: p. Aleksander Siedlecki. Do komisji kontrolującej na jeden rok wybrani zostali pp.: Władysław Fischer, Piotr Prysak, dr Juljan Zgorzalewicz.

Wobec spóźnionej pory uchwalenie przedstawionego preliminarza budżetu, jako punkt VII porządku dziennego: rezolucje wiecu zakopiańskiego z dnia 3 sierpnia r. 1900 odroczono do następnego walnego zgrom[...] mającego się odbyć za dwa tygodnie. Natomi[...] no wyboru uzupełniającego wydziału.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w poniedziałek, Piotra, męczennika; we wtorek Katarzyny Seneńskiej, panny; w środę Filipa i Jakóba, apostołów.

We wtorek rozpoczyna się Nabożeństwo Majowe w kościołach krakowskich.

Kalendarz myśliwski. Od 15 kwietnia wolno polować jedynie na głuszce i cietrzewie. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W kwietniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 19, zachód przypada o godz. 6 minut 55, długość dnia godzin 14 minut 36.

Stan powietrza. Dnia 29 go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 741 4, termometr + 10 9 wilgotność 90° „ wiatr wschodni 10.

Repertuar Teatru Miejskiego

We wtorek, 30 b. m.: „Dama od Maksyma“, krot. w 3 akt. J. Feydeau.

W środę, 1 maja: „Burza“, baśń dram. w 6 obr. z epilogiem W. Szekspira, ilustrowana muzyką (przedstawienie popularne).

We czwartek, 2 maja: „Nawojka“, komedja na tle stosunków krak. w XV w. w 3 akt. Rossowskiego.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Biuro filjalne „Głosu Narodu“.** Dziś zrana administracja naszego dziennika otworzyła przy ul. Szewskiej pod l. 13 biuro filjalne dla przyjmowania miejskiej prenumeraty i wydawania dziennika Abonentom, którzy tam „Głos Narodu“ zaprenumerują. Dziennik odbierać będzie można przy ul. Szewskiej o godz. $2^1/_2$ po południu. Zaspokajamy w ten sposób wielokrotnie wyrażane życzenie Abonentów w śródmieściu, dla których odbieranie dziennika w Administracji (Garbarska 7) było połączone z trudnościami. Biuro filjalne będzie otwarte od godz. 9 do 12 przedpołuduiem i od godz. 2 do 6 po południu.

Przy biurze filjalnem na osobnej tablicy rozlepiony jest już od kilku dni codziennie zaraz po wyjściu z pod prasy najświeższy numer „Głosu Narodu“ czytany skwapliwie przez niezamożnych przechodniów, których nie stać nawet na tę bardzo skromną przedpłatę, za jaką obecnie otrzymać można „Głos Narodu“. W ten sposób jak i przez uprzystępnienie warunków przedpłaty (która wynosi 1 złr. 20 ct. miesięcznie, na prowincji a 1 złr. w mieście) spełniamy obowiązek przeciwdziałania rozrzucanym pomiędzy ludność w celach agitacyjnych dziennikom, stojącym na rozmaitych żołdach a usiłującym obałamucać zdrowy sąd i naturalne uczucia naszego ogółu. Przyjaciół naszej idei prosimy, aby nam w tej pracy przez popieranie i rozszerzanie naszego dziennika gorliwie dopomogli.

* **Namiestnik Piniński,** który przyjmowany był w Budapeszcie na dłuższej prywatnej audjencji przez cesarza, powrócił już do Lwowa.

* **Sprawa pp. Rayskich,** była przedmiotem obrad na sobotniem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszy Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. Na tem zgromadzeniu zjawiła się osobiście pani Rayska. Jakkolwiek urzędnik Banku ją wydalił, to jednak w sąsiednim pokoju zatrzymał ją hr. Andrzej Potocki i odbył z nią dłuższą konferencję. Gdy ta konferencja się skończyła, marszałek Fr. Paszkowski wezwał zarząd do wyjaśnienia, co jest prawdy w zarzutach, z jakimi pp. Rayscy publicznie występują.

W odpowiedzi zabrał głos hr. Andrzej Potocki; przedmiotu pytania p. Paszkowskiego nie wyjaśnił, ale przedstawił przebieg rokowań pomiędzy Bankiem, a pp. Rayskimi, którzy od pierwszej chwili żądali oddania sprawy pod obywatelski sąd honorowy. Hr. Potocki tłomaczył opór Banku wobec tego żądania tem, iż „bardzo przykrem było dla Banku stawać przed sądem polubownym po ostrych krytykach i polemikach“. Bank sam chciał wyznaczać, kto ma być sędzią polubownym ze strony pp. Rayskich. W końcu oświadczył hr. Potocki, że Bank obecnie już pragnie doprowadzenia do skutku sądu polubownego i że takie zapewnienie otrzymała przed chwilą p. Rayska.

Obrony Banku podjął się p. Leszek Prus Wiśniowski, który w obszernym wywodzie jął polemizować z zarzutami państwa Rayskich, zarzucając im, że znali dobrze tekst kontraktu; że długi miały wynosić 80 tysięcy koron, tymczasem trzeba było wyłożyć 112 tysięcy koron; że p. Hirsch był właśnie mężem zaufania p. Rayskiego; że p. Rayski wreszcie uniemożliwił parcelację, więc Bank cofnął się od Administracji, dzisiaj majątek oddany jest sekwestrowi i licytacja rozpisana. Pan Wiśniowski ręczył za uczciwość administracji i dziwił się atakom pp. Rayskich na p. Tołłoczkę, który nie miał bezpośredniego związku z całą sprawą. Zarzuty, czynione urzędnikom, są nieprawdziwe. Panu Kleinowi, który jakoby żądał prowizji, zarząd ju czeg ...ił oczyścić się z zarzutów w drodze sądowej. świetniej p.. p. Klein wniósł skargę; na terminie smalcu i słoni, adw. Koy i dyrektor Slęk, jako świadek, ale oskarżyciel p. Klein nie stanął i sąd wydał wyrok uwalniający pp. Rayskich.)

Następnie przemawiał w obronie Banku p. Czecz, przyznając wszakże, że jeśli ktoś domagał się łapówki, to sprawa ta należy do prokuratorji.

P. Wiśniewski jeszcze raz zapewnił, że Bank gotów jest do polubownego załatwienia sprawy. P. Adolf Schütz wyraził zadowolenie z tego powodu i powiedział, że treść oświadczenia p. Wiśniewskiego jeszcze dziś zakomunikuje pp. Rayskim. Z naszej strony wypada wyrazić zdziwienie, że Bank tak późno decyduje się na drogę, jaką iść chcieli od początku pp. Rayscy, a któraby oszczędziła Bankowi całego skandalu, który z pewnością nie podniósł jego reputacji.

Ze sprawozdania zarządu podnieść należy, że „zysk (!), osiągnięty ze sfinansowania patentu na wynalazek Szczepanika, nie został objęty obecnym bilansem i będzie dopiero później uwzględniony“. Zysk bilansowy wynosi 293 542 koron; na 5 proc. dywidendę przeznaczono 250.000 koron. Do Rady zawiadowczej wybrani zostali: dr Binder, hr. A. Potocki, Ludwik Baldwin Ramult, Franciszek Slęk i Franciszek Rozwadowski. Do komisji rewizyjnej pp. Onyszkiewicz, Stryk i Gläser.

* **Socjaliści a oficerowie.** Sąd wyższy we Lwowie, podniósł karę socjalisty Kolkiewicza, skazanego za gwałt na oficerach przemyskich, z 2 tygodni na 4 tygodnie aresztu z postem co tydzień.

* **Niezwykły żart magistratu.** Wczoraj, po południu, mieli mieszkańcy ulicy Wolskiej bardzo zabawne widowisko. Właśnie, gdy zaczął deszcz padać, przejeżdżały beczki magistrackie, w defiladzie przed „Sokołem“, aby skrapiać ulicę. Niezwykle piękna, ale, jak się pokazało, zdradliwa pogoda, wywabiła tysiące publiczności ku Błoniom i do Parku Jordana. Kurzawa była ogromna, bo ulicą pędził powóz za powozem, jak to zwykle bywa w święta i niedziele. Łatwo to było przewidzieć i należało skropić ulice zaraz w południe, zanim ruch się zaczął około 2-giej. Tego nie uczyniono. Publiczność wchłaniała tumany pyłu, a dopiero, gdy po 4-tej zaczęły zbierać się chmury i grzmot zawarczał groźnie, ukazały się beczki. Kilku pachołków mozoliło się dość długo, zanim z hidrantu wpłynęła woda do beczki. Nareszcie beczka napełniona. Deszcz zaczyna padać, publiczność wraca tłumnie z błoni pod parasolami, a wtedy beczki zaczynają swą defiladę przed „Sokołem“. Ależ to żart prawdziwy! Przytem wypada się zapytać, czy wobec debaty budżetowej, odsłaniającej kłopoty pieniężne gminy, właściwem jest takie kosztowne skrapianie ulic? Użyto wczoraj pracy pięciu ludzi i dwóch zaprzęgów, gdy do tej samej czynności używa się w Wiedniu pracy dwóch ludzi, a niekiedy jednego człowieka. Tam niekiedy jeden człowiek toczy przed sobą wózek o dwoch kołach. Na walcu, pomiędzy kołami, okręcony długi wąż z gutaperki. Robotnik wkręca jeden koniec węża do hidrantu, a drugim skrapia ulicę. Biegnie z wózkiem od hidrantu do hidrantu i w godzinie zrobi sam jeden dziesięć razy tyle, ile tu dokonać może beczkami cała baterja wozów z plutonem robotników.

Mgr. Camillo Caccia, ablegat papieski, odprawił wczoraj Mszę św. przy trumnie św. Stanisława w Katedrze na Zamku. Podczas odprawianej Mszy św., chór katedralny odśpiewał kilka chorałów z pieśni religijno-narodowych, które się Monsignorowi bardzo podobały.

Otrzymujemy następujące pismo: Proszę o oświadczenie publiczne w mojem imieniu, że w sprawie zachowania się ks. Stojałowskiego na zjeździe w Dubrowniku nikomu, a już najmniej p. Rychterowi żadnych wyjaśnień nie dawałem ani interwiewów z nim nie przeprowadzałem. Dr Włodzimierz Lewicki.

Podkomisja inwestycyjna Rady miasta odbędzie posiedzenie dziś, w poniedziałek wieczorem.

Popis uczniów p. Flory Grzywińskiej (pianistki), ze współudziałem panny Teresy Żukowskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 29 b. m. o godzinie wpół do siódmej wiecz. w sali Kasyna powszechnego. W program wchodzą utwory Beethovena, Mozarta, Szuberta, Moniuszki, Chopina, Mendelsohna, Leszetyckiego, Noskowskiego, Zarembskiego, Rubinsteina, Haydna, Bendla i wielu innych.

Egzamina z muzyki. Dnia 22 b. m. w konserwatorjum muzycznem w Pradze zdali: p. Aleksander Saloni, nauczyciel seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie egzamin z gry na skrzypcach z odznaczeniem i p. Marja Srzeniawska, nauczycielka seminarjum w Rzeszowie ze śpiewu z odznaczeniem.

W Kole mieszczańskiem odbyło się wczoraj posiedzenie Komitetu zajmującego się uroczystością przedpołudniową w dniu 3 maja. Obszerny program uroczystości został uchwalony i wkrótce zostanie przez miejscowe dzienniki i plakaty ogłoszony. Uroczystość rozpocznie się Nabożeństwem w kościele O. O. Dominikanów o godz. 11 przed południem.

Otwarcie strzelnicy odbędzie się w niedzielę d. 5 maja i poprzedzone będzie walnem zgromadzeniem członków Towarzystwa strzeleckiego; popołudniu strzelanie do tarczy, które rozpocznie król kurkowy p. Ignacy Rajal i prezes Towarzystwa p. Wiktor Redyk.

Na dochód krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności, dającego stale utrzymanie przeszło dwustu osobom, daną będzie w teatrze tutejszym w przyszły poniedziałek (d. 29 kwietnia) bardzo wesoła komedja pod tytułem „One“. Spodziewać się należy, że publiczność nasza cel tak szlachetny poprzeć raczy i licznie zgromadzić się zechce.

Przystań wioślarska na Wiśle pod Rybakami otwartą zostanie w niedzielę dnia 5 maja.

Przejście na prawosławie czterdziestu ruskich włościan z gminy Suszna okazuje się mistyfikacją.

Towarzystwo ratunkowe zostało w dniu wczorajszym zawezwane aż w siedmnastu wypadkach. — W nocy o godzinie 3 minut 50 zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Podwale pod l. 3, gdzie żołnierz od trenu zleciał z trzeciego piętra na bruk, ale tak szczęśliwie, że żadnych zewnętrznych obrażeń nie dało się u niego stwierdzić; skarżył się tylko na ból w boku i w szyi. Na ul. Topolową wezwano wczoraj po południu i Tow. ratunkowe i straż pożarną. Okazało się, że żołnierz policyjny tylko przez omyłkę zawezwał także i straż pożarną. Pogotowie zaopatrzyło tam dziecko, które potłukło się trochę, wpadłszy do śmietnika.

Z wystawy ogrodniczej. Otrzymujemy następujące pismo: Na wystawie kwiatowej, odbytej d. 26 b. m. w Krakowie, stanęli wystawcy z roślinami swemi do 7 konkursów programem oznaczonych. W pierwszym konkursie, obejmującym ogólny dobór roślin kwitnących, przeznaczone były 2 nagrody, t. j. medal złoty i srebrny, i temi nagrodzone zostały firmy: L. Freege złoty, E. Uklański srebrny. Nadanie medalu złotego firmie L. Freege, świetnie prowadzonej przez p. Annę z Kałużyńskich Freege, niedawno jeszcze znakomitą artystkę sceny krakowskiej, było zupełnie zasłużonym aktem sprawiedliwości. W drugim konkursie wyznaczony był medal srebrny, jako nagroda najwyższa; tymczasem komitet jurorów uczynił nieformalność, nagradzając p. Urbańczyka z Kąśny Dolnej w drugim konkursie medalem złotym za azalje i rododendorny, które w niczem nie przewyższają tychże okazów, wystawionych przez firmy pani Freege i p. Uklańskiego. Wskutek takiego postąpienia pokrzywdzony został p. Uklański, którego tak ogólna grupa, jak i pojedyncze okazy roślin wspaniale się przedstawiają. P. Uklański przez to zupełnie niesłusznie cofnięty został na plan drugi.

Gdyby wystawcy przewidywali byli w dalszych konkursach medal złoty, niepotrzebnie stawaliby do pierwszego, który, bądź co bądź, wymagał więcej pracy i nakładu, skoro tak samo mogli byli otrzymać medal złoty za kilka wazonów jednego, lub dwóch gatunków roślin. Towarzystwo ogrodnicze w programie swoim wyraźnie wyznaczyło na wszystkie konkursy tylko jeden medal złoty, a po ogłoszeniu nagród, ni stąd, ni zowąd, znalazły się dwa.

Podobne „figle“, gdzieindziej nie praktykowane, mogą się dziać oczywiście tylko u nas, gdzie sąd wydają ludzie albo niekompetentni, albo też kierujący się osobistemi pobudkami.

W tym wypadku publiczność, zwiedzająca wystawę i obserwująca obie grupy kwiatów pp. Uklańskiego i Urbańczyka, sama potrafi ocenić, która z nich miała więcej kwalifikacyj do złotego medalu.

Most na przystanku kolejowym w Rudawie. Piszą nam z Rudawy: Przed trzema laty kilkakrotnie zwoływane komisje starostwa w Chrzanowie zadecydowały, dla większego bezpieczeństwa przechodzących i przejeżdzających, postawienie mostu ponad torem kolejowym obok przystanku w Rudawie. Istniejący tam przejazd po torze jest nader niebezpieczny, o czem świadczy kilka wypadków śmiertelnych, za które dyrekcja kolei północnej wiele tysięcy już zapłaciła. Po ostatnim wypadku, gdzie dwóch wieśniaków życiem przypłaciło niewłaściwe urządzenie przejazdu i niesumienne wykonywanie służby kolejowej na tymże przejeździe, zdecydowała się dyrekcja kolei północnej, urgowana przez mieszkańców okolicznych gmin, postawić most przejazdowy. Tymczasem pomimo gotowości ze strony dyrekcji kolei północnej, sprawa cała gdzieś uwięzła i już przeszło trzy lata mieszkańcy Rudawy i innych wsi wyczekują napróżno budowy mostu. Komisje zwołane przez starostwo w Chrzanowie przy współudziale stron interesowanych, postanowiły budowę mostu, rozchodziło się tylko o uregulowanie i wytyczenie w prostym kierunku drogi od wsi Rudawy do mającego się budować mostu, ażeby uniknąć wszelkich krzywizn, co też nadinżynier namiestnictwa popierał i na co w imieniu Rady powiatowej chrzanowskiej delegat tejże wraz z inżynierem drogowym się zgodzili. Możeby starostwo w Chrzanowie wraz z Radą powiatową zajęło się tą sprawą i zbadało, gdzie właściwie sprawa uwięzła? Chodzi tu bowiem o uregulowanie a tem samam o dogodność drogi dla przejeżdżających, tem więcej, że dyrekcja kolei północnej na budowę tę zgodziła się jeszcze przed trzema laty.

Lekceważyć życia ludzkiego nie godzi się! Czyż władze, zaniedbując swych obowiązków, wyczekują na jeszcze straszniejszy wypadek, aniżeli ten, który przytrafił się 30 grudnia 1897, a przy którym dwóch ludzi życie postradało? Oburzającym jest faktem, że dotychczas nawet nie ustawiono zwrotnicy, którąby pociągi wstrzymywała gdy rampa nie jest zamknięta i któraby równocześnie z rampą działała. Pociągu nadjeżdżającego, gdy ktoś jedzie z góry od wsi Rudawy, widzieć nie można z powodu łuku, jaki tor w

tem miejscu zakreśla i z powodu wałów osłaniających cały tor kolejowy, dlatego też o nieszczęście nie trudno, choć prawie każdy zbliżający się do przejazdu z całą ostrożnością przestępuje tor kolejowy, spoglądając na prawo i na lewo z uwagą. Do czasu jednak dzban wodę nosi!

Zaginione dziecko. Znowu przepadła bez wieści 12-letnia Anusia, córka betoniarza Franciszka Lenarda ze Lwowa. Wyszła z domu jeszcze ubiegłej niedzieli i do tej chwili nie zdołali jej rodzice odszukać. Anusia jest wysoką blondynką, ubraną w granatową sukienkę, czarne palto i jasną chusteczkę.

Na postępowanie oprawcy miejskiego dochodzą nas z licznych stron skargi. Zwracamy przedewszystkiem uwagę magistratowi, że według odnośnych przepisów oprawcy wolno tylko przed południem, t. j. do godziny 11 wyjeżdżać na połów i pod żadnym warunkiem — ze względu na bezpieczeństwo przechodniów, nie wolno mu chwytać smyczą psów z chodników. Oprócz tego oburza się publiczność na znęcanie się oprawcy nad schwytanymi psami. Nieludzkie obchodzenie się ze zwierzętami na ulicy budzi odrazę i wstręt w dorosłych, ujemnie zaś najszkodliwiej wpływa na umysły i serca dzieci, będących często świadkami wstrętnych tych łowów. O ile wiemy, egzystuje w Krakowie Towarzystwo ochrony zwierząt, czy nie byłoby wskazanem, by ono w sposób energiczny i skuteczny zajęło się tą kwestją?

Meindlingski wyrób. Z Drohobycza otrzymujemy list od jednego z tamtejszych mieszkańców, który, będąc w Krakowie i nie znając lokalnych stosunków, wstąpił przypadkiem do sklepu Fränkla, wynajętego żydom przez właściciela hotelu Drezdeńskiego. Drohobyczanin dlatego wstąpił do sklepu żydowskiego, ponieważ, jak się tłomaczy, było to drugie święto Wielkiej Nocy i inne sklepy szewskie były pozamykane, a zmuszonym był przed wyjazdem kupić sobie obuwie.

Wybrał naprzód ładne i szyte za 12 kor., skoro jednak począł obuwie używać, przekonał się, że było nie do noszenia, ponieważ szycie było tylko imitowane, a kołki, sterczące wewnątrz obuwia, uniemożliwiały chodzenie. Gdy nieszczęśliwy właściciel tego obuwia zażądał od sklepu Fränkla wymienienia tego towaru, odmówiono mu tego szorstko, na oświadczenie zaś, że rzecz zostanie opublikowana, odpowiedziano arogancko: „my się nie boimy". Również nie do użycia były kupione w tym sklepie ciżemki, w których zaraz utworzyła się dziura od kołków, szewc zaś miejscowy, naprawiając je, musiał zerwać obcasy prowizorycznie tylko przybite i o krzywych napiętkach. — Niech to będzie przestrogą dla wszystkich, którzy lekceważą sobie hasło popierania krajowego przemysłu.

Konkurs na tablicę pamiątkową. Towarzystwo miłośników historji i zabytków Krakowa, pragnąc uczcić pamięć i działalność ś. p. Władysława Łuszczkiewicza, postanowiło wznieść dla niego pomnik w formie tablicy pamiątkowej, a dla uzyskania odpowiedniego projektu ogłasza niniejszem konkurs dla rzeźbiarzy i architektów polskich na następujących warunkach:

1) Tablica pamiątkowa umieszczona będzie na południowej ścianie kościoła N. P. Marji w Krakowie, poniżej gzemsu A., na osi pomiędzy dwoma oknami, oznaczonej kreską czerwoną.

2) Tablica pamiątkowa z obramieniem ma być wykonana z kamienia pinczowskiego i obejmować ma płytę syenitową z napisem i medaljon brązowy ś. p. Łuszczkiewicza.

3) Styl tablicy ma być renesansowy w najobszerniejszem pojęciu tego wyrazu. Gdyby projekt był modelowany, położenie pomnika powinno być szkicowo zaznaczone na rysunku ściany kościoła, dostarczonym przez Tow. miłośników Krakowa.

4) Cały koszt tablicy pamiątkowej z osadzeniem, napisem i medaljonem nie powinien przekraczać 1.400 koron.

5) Projekta rysowane lub modelowane w skali 1: 8, opatrzone godłem i z adresem w zapieczętowanej kopercie, mają być nadesłane do dnia 15 czerwca 1901 r. do godz. 12-ej w południe pod adresem: Adam Chmiel, sekretarz komitetu, w archiwum aktów dawnych m. Krakowa, ul. Sienna 16, gdzie też za zgłoszeniem ustnem lub pisemnem dostać można program konkursu i rysunek ściany (w skali 1: 25), przeznaczonej na pomieszczenie pomnika.

6) W ośmiu dniach od terminu nadesłania prac nastąpi rozstrzygnięcie konkursu, poczem prace konkursowe wystawione będą przez 8 dni na widok publiczny.

7) Komitet sędziów konkursowych stanowić będą panowie: Dr Konstanty Górski, prof. Sławomir Odrzywolski, prof. dr Marjan Sokołowski, Tadeusz Stryjeński, dr Stanisław Tomkowicz i Jan Zawiejski, architekt.

8) Za projekt przez komitet sędziów za najlepszy uznany wyznacza się nagrodę w kwocie 100 koron. Projekt nagrodzony pozostaje własnością Towarzystwa miłośników Krakowa. Komitet zastrzega sobie wejście w układy z autorem projektu nagrodzonego o wykonanie pomnika za cenę ryczałtową.

9) Projekty nienagrodzone mają być odebrane w 14 dniach od zamknięcia wystawy i wezwania do autorów ogłoszonego w pismach krakowskich. Gdyby autorowie nie uczynili tego w terminie oznaczonym, zastrzega sobie komitet prawo otwarcia kopert, celem zwrócenia projektów autorom pod wskazanymi adresami. — W Krakowie dnia 27 kwietnia 1901 r. Przewodniczący komitetu: St. Tomkowicz. Sekretarz: Adam Chmiel.

Pisma polskie upraszamy o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Droga na cmentarz krakowski tak uczęszczana niema ani jednej ławeczki w przestrzeni od rogatki do bramy cmentarnej. Nie każdy może i chce brać dorożkę, płacić taksę dość wysoką i prócz niej jeszcze myto, a gdy nie ma nadziei na rychłe zaprowadzenie tramwaju, ani przeniesienia rogatki po za obręb cmentarny, przeto publiczność słusznie domagać się może choć tej małej dogodności, gdy już i tak drogę tę, pozbawioną dawnych drzew, ocieniających wśród skwaru, z trudnością przebywać jest zmuszona. Może szanowna komisja dla upiększenia miasta raczy na tę niedogodność zwrócić uwagę i stosowne wydać polecenie.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretarjat Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych zawiadamia właścicieli koni wyścigowych, że ostatni termin wycofania koni z odbyć się mającego w sobotę dnia 15 czerwca b. r. biegu pod nazwą: „Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial Stakes" dotowanego 6000 koronami, upływa z dniem 1 maja o g. 8 wieczorem. Następne zgłoszenia koni do dwunastu biegów gładkich, jakoteż z przeszkodami, przypadają dnia 20 maja. Zgłoszenia do biegów galicyjskiego Klubu jazdy panów nastąpią dnia 25 maja.

Towarzystwo wyścigów konnych urządza i w tym sezonie (we wtorek 18 czerwca) losowanie konia wyścigowego zwycięzcy „Biegu losowania". Losy po jednej koronie nabywać można w kancelarji wyścigów konnych, ulica Wolska l. 5.

Roboty około budynków, przysunięcia miejsc widzów bliżej mety i t. p. są w pełnym toku. Roboty ziemne na torze wyścigowym już ukończone, a tor uroczo zazielony.

Tramwaje. Dla czcigodnych radców m. Krakowa podajemy następującą wiadomość:

Miasto Lublin, posiadające 30 tysięcy mieszkańców, a więc trzy razy mniejsze od Krakowa, zawarło umowę z przedsiębiorcami krajowymi (nie obcymi!) o budowę tramwajów elektrycznych.

Przedsiębiorcy oprócz świadczeń w pierwszej chwili (np. 3000 rs. na nowy most na Czechówce), zobowiązali się po pięciu latach wnosić po 70 rs. rocznie do kasy od każdego wozu, suma ta nie może w pierwszem dziesięcioleciu wynosić mniej jak 1500 rs. rocznie, w drugiem dziesięcioleciu najmniej 2000 rs., w trzeciem najmniej 2500 rs. a w ostatnich 5 latach 3000 rs., czyli, że do kasy miejskiej wpłynie minimum 75.000 rubli.

Umowa trwa lat 35 (nie 45 jak w Krakowie) poczem tramwaje przechodzą na własność miasta.

Obowiązane są one kursować od 7 rano do 10 wieczorem, a na żądanie miasta mają być wysyłane i do pociągów nocnych za podwójną opłatą. Wszyscy uczniowie i uczennice płacą zawsze połowę ceny.

Taki korzystny kontrakt zawarł mały Lublin. Jakież korzyści powinien był wyciągnąć 3 razy większy Kraków!

Dyrekcje koleji państwowych w Krakowie i Ołomuńcu ogłaszają dostawę większych ilości tłuszczu rybiego, oleju mineralnego do lokomotyw i wozów, ligroiny, terpentyny, nafty, benzyny i oleju lnianego, z terminem do wnoszenia ofert na dzień 30 kwietnia godz. 12 w południe.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

§ **Ohydne potrójne morderstwo** popełnione zostało — jak donoszą z Mińska — przed paru dniami w pobliżu Horodyszcza, w powiecie mińskim, w zaścianku Malicewszczyzna, na osobie właściciela tego zaścianka Adamowicza, jego żonie i długoletniej ich służącej. Adamowiczowie, ludzie bezdzietni i niemłodzi, słynęli w całej okolicy jako szlachta bardzo zamożna, posiadająca sporo gotowizny. Sami też nie zajmowali się już od lat kilku gospodarstwem, tylko wydzierżawiali swój folwark niejakiemu Trykubowskiemu, który mieszkał w drugim domku, o kroków kilkadziesiąt od domu, zajmowanego przez Adamowiczów.

Onegdaj dzierżawca ów zawiadomił miejscową policję, iż Adamowiczowie gdzieś zginęli, a mieszkanie ich stoi otworem. Gdy władze policyjne zjechały na miejsce, okazało się, iż całe mieszkanie było splądrowane, wszystkie kufry i szuflady porozbijane i że zabrano wszystko, co tylko jakąś wartość przedstawiało. Między innemi pochwycono 5.000 rubli w papierach wartościowych, zaś imienne bilety bankowe odrzucono. Nawet śpiżarnia była zupełnie zrabowana. Śladu jednak właścicieli nie było w domu, rozpoczęto więc poszukiwania w sąsiednich budynkach i tuż zaraz, w stajni, znaleziono przytrząśnięty słomą trup Adamowicza. Cały nabój śrótu wpakowano mu w głowę, opodal też leżała strzelba, z której morderstwa dokonano. Taż sama strzelba służyła też widocznie do roztrzaskania głów 2 kobietom, których trupy leżały także niedaleko. Były widoczne ślady bicia po głowie kolbą od strzelby. Twarz Adamowiczowej była zupełnie zmiażdżona.

Zabójstwa dokonano widocznie wieczorem, gdy oboje małżonkowie wraz ze służącą udali się dla doglądania inwentarza. Stwierdzono następnie, iż dzierżawca niemal po upływie całej doby dał znać policji, co mimowoli odrazu pewne podejrzenie wzbudzało. Stwierdzono też, że znaleziona strzelba była jego własnością.

Rzecz prosta, iż się zapiera wszystkiego, dowodząc, że nie słyszał wcale strzału i nie wiedział co się działo w pobliżu. Skradzionych rzeczy nie odnaleziono. Są poszlaki, iż głównym mordercą przy pewnym współudziale dzierżawcy, jest były wychowaniec Adamowiczów, którego przed 2 laty za złe skłonności, a głównie za drobne kradzieże wyprawiono. Wychowaniec ten znikł obecnie bez śladu, choć niedawno widziano go w okolicy.

Wymordowanie Adamowiczów wywarło ogromne wrażenie w całej okolicy.

§ **Telefon, piszący za głosem.** Wiedeńskie dzienniki donoszą o wynalazku Polaka pana Edwarda Pióreckiego, który, jeśli okaże się praktycznym, odda nieocenione usługi, zwłaszcza światu kupieckiemu i dziennikarskiemu. Pan Piórecki wynalazł mianowicie telefon, piszący za głosem. Wynalazek, próbowany przez licznych rzeczoznawców fachowych, podobno okazał się bardzo dobrym.

§ **Ziemstwa na Litwie i Rusi.** „Torg. prom. Gaz." ogłasza szczegóły projektu prawa o zaprowadzeniu ziemstw w gubernjach litewskich i ruskich. Według projektu, gubernje te mają otrzymać ziemskie komitety gubernjalne i powiatowe z urzędami gubernjalnymi i pełnomocnikami powiatowymi, jako władzą wykonawczą. Komitety będą się składały z przedstawicieli władz administracyjnych i radnych, których będzie mianował minister spraw wewnętrznych z pośród miejscowych obywateli ziemskich i zamieszkałych w powiecie właścicieli nieruchomości i fabryk. Prezesa i członków urzędów gubernjalnych będzie mianował również minister spraw wewnętrznych.

§ **Zajścia skandaliczne** w Berlinie nie ustają. Zaledwie przebrzmiał proces Sternberga, gdy ponownie przed kilku dniami policja wykryła jaskinię najniecześniejszej rozpusty. Bezimienny list uwiadomił policję, że na Zimmerstrasse pod nr. 5 niejaka Elżbieta Brugier utrzymuje dom schadzek. Przybyły komisarz znalazł apartament wytworny, złożony z 8 przepysznie umeblowanych salonów, pełnych światła i kwiatów. Zastano w mieszkaniu kilkanaście młodych dziewcząt od lat 16—33 bez wyjątku z lepszych rodzin i 2 mężatki w towarzystwie grona mężczyzn lepszego towarzystwa. Kobiety w kilku dorożkach zabrano na policję, skąd podług zeznania odprawiono do domów. Mężczyzn, po wylegitymowaniu, puszczono odrazu z mieszkania Brugierowej. Megera ta, z zasady nie przyjmowała u siebie kobiet dwuznacznych, łowiąc wyłącznie rozmaitymi sposobami panienki z dobrych rodzin, lub młode mężatki.

§ **30 miljonów ludzi**, podług obliczeń statystycznych, w ciągu XIX stulecia opuściło siedziby swe w Europie, dla szukania szczęścia za Oceanem.

§ **Kobiety w Izbie parów.** Nie wszystkim wiadomo, że kobietom wolno zasiadać w angielskim parlamencie, mianowicie w Izbie parów. Te — „Peeresses in their own right" (żeńscy parowie z mocy własnego prawa) mogą każdego czasu zasiąść podczas każdego zwyczajnego posiedzenia Izby parów i wziąć udział w obradach. Do uprawnionych do tego pań należą np. baronowa Conyers, hrabina Cromartie, baronowa Burdett Coutts i gdyby im któregoś dnia zachciało się ze swego prawa korzystać i osobiście zjawić się w „House of Lords", nie pozostałoby przedstawicielom brzydszej połowy rodzaju ludzkiego nic innego, jak woli ich się poddać. Wypadki, że panie z tych praw korzystały i osobiście brały udział w obradach Izby parów, zapisane są jeszcze w bardzo dawnych kronikach z czasów Plantagenetów i Tudorów. Dziś wydaje się nieprawdopodobnem, aby „Peeresses in their own right" chciałyby wykonywać swe prawo, — chociaż wszystko jest możliwe.

Na kongregacji zakonu Braci Mniejszych, odbytej w Leżajsku w dniach od 16—19 kwietnia, wybrani zostali gwardjanami:

W Krakowie u św. Bernardyna Sen.: O. Ferdynand Moralski. We Lwowie u św. Andrzeja O. Daniel Magoń-

ski. W Krakowie u św. Kazimierza: O. Zygmunt Janicki. We Lwowie u św. Rodziny: O. Marjan Markiewicz. W Kalwarji: O. Stefan Podworski. W Alwernji: O. Euzebi Stateczny. W Tarnowie: O. Aleksander Wójcik. W Rzeszowie: O. Hipolit Śmiałowski. W Leżajsku: O. Sergjusz Michna. W Samborze: O. Samuel Szewczyk. W Przemyślu: O. Maurycy Wilczyński. W Jarosławiu: O. Eustachy Werner. W Sokalu: O. Duklan Zając. W Przeworsku: O. Felicjan Fierek. W Zakliczynie: O. Paweł Feczko. W Bieczu: O. Kamil Manik. W Zbarażu: O Dominik Górki. W Dukli: O. Czesław Bogdalski. W Rawie: O. Stanisław Binek. W Sądowej Wiszni: O. Henryk Lokajczyk. W Gwoźdźcu: O. Anzelm Szuber. W Leśniowie: O. Tobjasz Ucherek. W Brzeżanach O. Władysław Sojka. W Krystynopolu: O. Dionizy Lubowiecki. W Kętach: O. Jacek Deszczułka. W Wieliczce: O. Walenty Starmach. We Fradze: O. Hjeronim Zmarz. W W:cynin: O. Kanty Furmanik.

Dyrekcja poczt i tegrafów przeniosła asystenta pocztowego Bartłomieja Maca z Czortkowa do Krakowa.

Ze sfer kościelnych. Cesarz zamianował scholastyka kapitulnego ks. Jakóba Federkiewicza dziekanem, a kanonika ks. Józefa Stachyraka scholastykiem rz kat. kapituły katedralnej w Przemyśln.

Opróżnione gr. kat. probostwo „regiae collationis“ nadało namiestnictwo: w Kobakach ks. Michałowi Walnickiemu, dotychczasowemu proboszczowi w Bratkowcach; w Sołukowie ks. Piotrowi Czekulakowi, dotychczasowemu wikaremu w Zborze; w Trościańcu ks. Janowi Hurhalowi, dotychczasowemu wikaremu w Złoczowie.

Konkursy rozpisują: Gmina Mosty wielkie na posadę sekretarza gminnego z płacą 1000 k, termin do 5 maja.— Wydział powiatowy w Nadwórnie na posady: inżyniera z płacą 2400 k. i kancelisty, a zarazem lustratora gmin z płacą 1600 k.; termin do 15 maja.

Krzyżyk czany, niklowany, znalazła p. Antonina Krasuska i złożyła takowy w tutejszej dyrekcji policji.

Egzaminy dojrzałości ustne w seminarjach nauczycielskich rozpoczną się w bieżącym roku szkolnym w następujących terminach: a) w seminarjach męskich: w Krakowie dnia 3 czerwca, w Krośnie dnia 20 czerwca, we Lwowie dla uczniów zakładu 17 czerwca, dla eksternistów 15 lipca, w Rzeszowie dnia 24 czerwca, w Samborze dnia 4 czerwca, w Sokalu dnia 17 czerwca, w Stanisławowie dnia 26 czerwca w Tarnopolu dla uczniów zakładu dnia 1 czerwca, dla eksternistów dnia 15 lipca, w Tarnowie dnia 1 czerwca; w seminarjach żeńskich: 1. w Krakowie dnia 27 czerwca, 2. w Przemyślu dnia 3 lipca, 3. we Lwowie: a) dla uczennic zakładu 17 czerwca, b) dla eksternistek 1 lipca; c) w seminarjum prywatnem z prawem publiczności, utrzymywanem przez p. Zofję Strzałkowską, 1 lipca. Egzaminy piśmienne odbędą się w każdym zakładzie na dwa tygodnie przed terminem, wyznaczonym na rozpoczęcie egzaminów ustnych.

HUMOR.

Piję, bo jestem i bo mam pragnienie,
A mam pragnienie, bo jestem i piję.
Symplicjusz, filozof.

Antyalkoholiści są to ludzie, którzy w swoich zebraniach i obradach odnajdują doskonałą... „causam bibendi“.
Piotr Chlapalski.

„NAWOJKA“.

Komedja na tle stosunków krakowskich w XV-tym wieku w 3 aktach St. Rossowskiego

Na tle prawdziwego podobno zdarzenia z XV wieku, o którem wspominają kroniki średniowieczne, iż pewna piękna dziewczyna, pragnąc nauki i wiedzy, przebrana za chłopca, uczęszczała jako żak do Jagiellońskiej szkoły, osnuł autor komedję pół historyczną p. t.: „Nawojka“.

Dziewczynę-żaka po schwytaniu jej na uczynku zatajania płci zamknięto do klasztoru. Ten fakt podsunął poecie myśl związania go z genezą jednego z najstarszych pomników polskiego piśmiennictwa, modlitewnika Nawojki, spisanego podobno przez jakąś zakonnicę, a używanego do modłów przez królowę Annę, żonę Jagiełły.

Szczupłą tę acz piękną treść zamknął autor w ramy trzyaktowej komedji. Obrazek wdzięczny, sam przez się bardzo jest mały, ramy zaś sute i szerokie; nie dziw, że jedno z drugiem dało całość niezbyt szczęśliwą. Obraz ram nie dochodzi, widać więc zbyt wiele pustej ściany.

Dziewczyna tedy, jako żak Zych chodzi do szkoły, uczy się razem z innymi, jest już nawet bliska biretu. Ale i serce dziewczęce nie spi; biedactwo pokochało kolegę Derszka i trapi się nieustannie, widząc jak burzliwy chłopak marzy jeno o koniu i szabli i za podwikami ugania.

Zajście żaków z gospodnikiem Kamplem i zniemczałem mieszczaństwem krakowskiem, bitka na ulicy, wreszcie pojmanie Derszka i Zycha, doprowadza do wykrycia tajemnicy tego ostatniego. Córka Kampla Eliszka, pragnąc Derszka i Zycha ratować z więzienia, przynosi Zychowi swoje niewieście suknie, w które mu ubrać się każe, Derszka ubiera w płaszcz Kampla i już ich ma wyprowadzić z więzienia, gdy zjawia się rektor Akademji, wójt, mieszczanie, a w omdlałym od strachu Zychu odkrywają obecni ku niesłychanemu przerażeniu ojca Gaudentego, bakałarza, dziewczynę. Nad zamkniętą w klasztorze Norbertanek na Zwierzyńcu ma sąd sam, przybywający do Krakowa dla uspokojenia buntujących się ciągle krakowskich mieszczan Szwabów, król Jagiełło.

Na biedną dziewczynę i Derszka, którzy już w trzecim akcie kochają się naprawdę i świadomie, pada podejrzenie, że dla rozpusty urządzali całą grę. Ale król Jagiełło przenika całą sprawę i mimo intryg wójta krakowskiego, aby Zycha przedstawić za czarownicę, uwalnia dziewczynę z klasztoru, Derszka przyjmuje do swego orszaku i na zaślubienie się obojga zezwala.

Okazany królowi modlitewnik, spisany przez żaka-dziewczynę odbiera król jako cenny skarb, a dziewczynie nadaje imię Nawojki, na znak uznania, iż szła na „woje“ (może boje?) z zacofaniem, z trudem życia, z ciemnotą.

Ramy do tego obrazku, jak już wspomniano, za wielkie, za puszyste. W budowie sztuki brak poczucia sceny, epizody pochłaniają treść główną, często ją samą spychając na drugi plan. Wiersz nieco za ciężki; myśli wyrażane jak na scenę i żywych ludzi za bujnie t. j. w zbyt wielkiej ilości słów. To wywołuje w widowni uczucie znużenia.

Nie brak rzeczy pięknych. Scena ukołysania do snu Derszka przez Zycha w akcie drugim poetyczna i chwyta za serce. Scena końcowa aktu trzeciego, sąd króla Jagiełły, bardzo dobra i interesująca. Szkoda, że te perełki gubią się w zbyt wielkiej ilości pospolitych acz ładnie niekiedy lśniących kamyczków. Żałować wypada, że autor nie wyzyskał do epizodów tej komedji wspaniałych typów żaków krakowskich, których w samym Kraszewskim znaleść można niemałą obfitość. Byłoby wtedy więcej werwy, życia, barwy, rubaszności, szczerości i tego wszystkiego, czego potrzeba aby porwać duszę widza i słuchacza Polaka, siedzącego na przedstawieniu obrazów minionego życia jego narodu.

Tylko te obrazy z życia nie malowane, jeno żywe być muszą. Prócz pięknie przeprowadzonej postaci Zycha, żadnego z żaków, nie wyłączając Derszka, nie wyposażył autor w jakąkolwiek indywidualność; chodzą, biegają, mówią, wykrzykują, ale wszyscy tacy równi, tak jednacy!

Sztuka wyreżyserowana była znakomicie, zwłaszcza scena bójki ulicznej w akcie pierwszym; wystawiono ją starannie, wyposażono nawet w nową dekorację, przedstawiającą piwnicę u Kampla.

Gra artystów nie pozostawiła nic do życzenia. Prym dzierżyli: p. Morska jako Zych, p. Kamiński jako król Jagiełło, p. Przybyłowicz (bakałarz Gaudenty) i p. Wojnowska (mieszczka Hanna). P. Pawłowski żywo i z ogniem grał Derszka; w ferworze nieraz mówił za szybko, a więc niewyraźnie, ale i to pod pewnym względem było w „stylu“. Inna rzecz, co na to słuchacze.

P. Przybyłko wdzięcznie, jak zawsze, zagrała małą rólkę Elinki. P. Zelwerowicz, jako Kampel, a Jednowski, jako wójt krakowski, wywiązali się z ról bez zarzutu.

Zespół był prawie bez usterek; sztuka była urniana. Autora wywołano po I akcie. *W. L.*



Zgon arcybiskupa Issakowicza.

Lwów: Dziś o godz. 11 przed południem umarł wskutek ataku sercowego, czcigodny arcybiskup ormjański ks. Izaak Issakowicz.

Arcybiskup Issakowicz zachorował natychmiast skoro się dowiedział o defraudacji kanonika Mardyrosiewicza. Przedwczoraj wieczorem stan jego się pogorszył.

Wczoraj sędziwy arcybiskup uległ dwukrotnemu atakowi sercowemu o 11-tej i o 2-giej. Mimo wysiłków lekarzy prof. Gluzińskiego, Borzęckiego i Sobolewskiego, atak sercowy dziś przedpołudniem się powtórzył i położył koniec życiu świątobliwego starca.

(Izak Issakowicz urodził się d. 6 czerwca 1824 w Łyścu w Galicji. Po ukończeniu studjów teologicznych był proboszczem i dziekanem w Stanisławowie. Arcybiskupem został d. 2 maja 1882 r. Dożywotnim członkiem Izby panów został 14 grudnia tego samego roku. Tytuł radcy tajnego otrzymał w roku 1890).

Zgon czczonego powszechnie arcybiskupa wywołał w całem mieście głęboki żal i współczucie.

Rada państwa w Wiedniu.

Czas pracy w kopalniach węgla.

Socjalno-polityczna komisja ukończyła obrady nad ustawą w sprawie skrócenia czasu pracy w kopalniach węgla. Dłuższą dyskusję wywołał przepis, według którego wyjątkowo może być udzielonem zezwolenie na dłuższe trwanie pracy, niż na to zezwala ustawa, a to po wysłuchaniu przedsiębiorstwa górniczego i opinji lokalnego wydziału robotników. Komisarz rządowy radca ministerjalny Rechner oświadczył na to, że rząd nie może przyjąć rzeczonego ustępu w podobnej redakcji. Przy głosowaniu przyjęto wniosek Schumeiera 15 głosami przeciw 11, poczem uchwalono część projektu ustawy według przedłożenia rządowego z drobnemi tylko zmianami, na które się zgodził komisarz rządowy. Referent dr Kolischer oświadczył, że z powodu przyjęcia wniosku Schumeiera i deklaracji, złożonej przez komisarza rządowego, los ustawy, zdaniem jego, jest zagrożony, wskutek czego też nie może przyjąć referatu w pełnej Izbie. W następstwie tego zarządził przewodniczący wybór nowego referenta, przyczem wybrano jednogłośnie ponownie dra Kolischera. Tenże zastrzegł sobie 24 godzin do namysłu co do przyjęcia wyboru.

Posiedzenie Koła polskiego.

Dep. Doboszyński poruszył sprawę krzywdzącego postanowienia noweli należytościowej, według którego ma być przymus przysięgi manifestacyjnej na żądanie władz skarbowych.

Dep. Wojtyga poruszył sprawę krzywd ludu w Jaworznie. Dało to powód dep. drowi Danielakowi do postawienia wniosku, aby wyznaczyć osobne posiedzenie Koła polskiego, na którem posłowie ludowi mieliby sposobność przedstawienia Kołu wszystkich krzywd i postulatów ludu wiejskiego.

Wojtyga przedkłada petycję egzekutorów i podurzędników państwowych o polepszenie bytu, oraz petycję nauczycieli o posyłanie im pensji ex offo przez pocztę.

Poseł Danielak porusza sprawę utworzenia sądu obwodowego w Nowym Targu. Chcąc dostać się do sądu obwodowego w Nowym Sączu, załatwić tam sprawę i wrócić z powrotem, musi mieszkaniec nowotarskiego powiatu stracić najmniej trzy dni. Koło uchwaliło zająć się tą sprawą.

Dalej przedstawił dr Danielak potrzebę utworzenia sądu powiatowego w Alwernji, co przekazano komisji sprawiedliwości, oraz sprawę funduszów na odnowienie kościoła św. Katarzyny w Krakowie, którą oddano w opiekę ministrowi dla Galicji, drowi Piętakowi.

Poparł petycję Rady powiatowej w Myślenicach o regulację Skawiny i Raby z dopływami, oraz petycję gminy Stary Sącz o połączenie kolejowe Szczawnica Stary Sącz. Tę ostatnią sprawę oddano komisji kolejowej.

Ks. Żygliński popiera budowę kolei z Bochni do Tymbarku lub do Dobrej. Romanowicz mówi o przymusowej asekuracji urzędników prywatnych.

Posiedzenie trwa dalej.

Z WYPADKÓW DNIA.

Choroba szacha perskiego i niezadowolenie ludności.

Kolonja: „Kölnische Ztg“ donosi z Petersburga, że stan zdrowia szacha perskiego znowu się pogorszył, cierpienia wątroby i nerek, oraz dychawica silniejsze.

Walka pomiędzy wielkim wezyrem, Asgaremchanem a Hakimem Ulmulkiem, ulubieńcem szacha, trwa w dalszym ciągu. W ostatnich czasach rząd obłożył wysokiemi opłatami najniezbędniejsze artykuły życia codziennego. Skutkiem tego usposobienie ludności Teheranu dość wzburzone; ludność oburzona jest szczególnie na wysoką opłatę od mięsa.

Podwyżkę podatków przypisują belgijskim poborcom.

Paryż: Jenerał Bailloni donosi, że w Huolu Francuzi odkryli miny i zniszczyli je. W jednym z domów znalazło czterech niemieckich żołnieży 3 pułku wschodnio-azjatyckiego naczynia, napełnione prochem, który w skutek ich nieostrożności eksplodował. Jeden żołnierz zginął, jeden jest ciężko, dwaj inni lekko ranni.

Berlin: Hr. Waldersee telegrafuje z Pekinu, że w pobliżu Wielkiego Muru, w odległości 10 km. na południe od Heiszankuan Niemcy stoczyli z wojskiem chińskiem zaciętą walkę. Po stronie niemieckiej czterej żołnierzy są ranni. Cztery sztandary nieprzyjacielskie i tyleż dział wpadło w ręce zwycięzców

NADESŁANE.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 27 KWIETNIA 1901.

Paryż: Mer Algieru Max Regis wydał dekret, nakazujący żydom, jako obywatelom francuskim, korzystającym z pełnego równouprawnienia, porzucić dotychczasowy strój odrębny i przywdziać suknie europejskie.

Montevideo: Rząd Urugwaju zabronił wylądowania Jezuitów, wygnanych z Europy.

Belgrad: Odezwa radykalistów i postępowców, podpisana także przez Pasicza, wzywa obywateli kraju do zaniechania wszelkich waśni partyjnych i popierania króla, który dał narodowi wolnomyślną konstytucję.

Sofja: W niedzielę oczekują tu powrotu księcia Ferdynanda dla załagodzenia sporów, nurtujących w łonie ministerjum. Zwróciło tu powszechną uwagę, że organ prezesa ministrów Karawełowa żąda w celach oszczędności budżetowej zniesienia bułgarskiej flotyli dunajowej i czarnomorskiej.

Hranice: W uzupełnieniu wiadomości o katastrofie w Pohl, nadmienić należy, że w tym samem przedziale, w którym siedzieli oficer, kadet i Rosjanin, jak wiadomo, najciężej poranieni, znajdował się także komedjopisarz Lothar Schmidt, który jechał z Wiednia do Wrocławia na premjerę swojej sztuki „Leibalten“. Jakaś aktorka rosyjska znajdująca się w pociągu twierdzi, że zgubiła kasetkę, w której było 10.000 rubli.

Sofja: Tutejsze macedońskie towarzystwo „strzeleckie“ rozlepiło olbrzymie plakaty, wzywające członków do udziału w wielkich „wojskowych manewrach“, urządzanych przez towarzystwo. Plakaty wywierają wielkie wrażenie, ponieważ tego rodzaju manewry są oczywiście zakazane.

Paryż: Minister Delcassé dzisiaj wraca do Paryża. Przed odjazdem z Petersburga Delcassé konferował dłuższy czas z carem, który mu polecił złożyć Loubetowi wyrazy wysokiego szacunku i sympatji.

Brema: Jeden z założycieli miejsca kąpielowego nad morzem Północnem Fanö, dr Spitta, zbankrutował i znikł bez śladu.

Berno: Tegoroczny międzynarodowy zjazd dziennikarski odbędzie się w Bernie szwajcarskiem w jesieni.

Rzym: W kołach watykańskich obiega pogłoska o dymisji kardynała Rampolli ze stanowiska sekretarza stanu wskutek niepowodzeń, jakie watykańska polityka odniosła w Hiszpanji, Portugalji i Francji. Następcą Rampolli ma być kardynał Ferrata.

Hamburg: Pracodawcy w warsztatach portowych w Hamburgu i Altonie postanowili każdego robotnika, świętującego w dniu 1 maja, uważać za kontraktołomnego i nie dopuszczać go do pracy przed dniem 10 maja.

Paryż: Banda złodziei wdarła się wnocy do amerykańskiego Biura podróżniczego „Express“, przy ulicy Teribe'a. Złodzieje zabili Negra, czuwającego nad mieszkaniem, wysadzili dynamitem kasę ogniotrwałą i zabrali z niej 25.000 franków. W lokalu znajdował się także groom, którego rano znaleziono związanego, ale nietkniętego. Istnieje podejrzenie, że groom pozostawał w porozumieniu ze zbrodniarzami.

Rozruchy robotnicze we Lwowie.

LWÓW: Dziś zrana wywiązały się rozruchy uliczne na wielką skalę, wobec których policja okazała się bezradną. Rozruchy wywołali robotnicy pozbawieni pracy z poduszczenia agitatorów socjalistycznych.

O godz. 9 rano tłum robotników rzucił się na stragany chleba i zrabował pieczywo, wyrządzając nieszczęśliwym sklepikarzom szkodę przeszło na kilkadziesiąt guldenów. Następnie udał się tłum przed ratusz. Prezydent Małachowski przyjął deputację z trzech robotników. Zwołał natychmiast sesję magistratu i zapowiedział, że bezzwłocznie miasto da zatrudnienie 200 do 300 robotnikom przy nowych miejskich budowlach.

Tłum udał się następnie przed namiestnictwo. Namiestnik przyjął także deputację i przyrzekł przyspieszyć budowy rządowe, oraz dać zaraz zatrudnienie wielu robotnikom przy naprawie gościńców rządowych.

Olbrzymim pochodem ruszyli następnie robotnicy przez plac Bernardyński, placem Halickim i placem Marjackim, śpiewając pieśni socjalistyczne i **wybijając kamieniami szyby w oknach i wystawach sklepowych. Policjanci cofali się przed tłumem. Władza nie uczyniła nawet próby rozproszenia demonstrantów.**

Dalsze czyny cesarza Wilhelma.

Eisenach: Przybył tutaj cesarz Wilhelm i miał znowu mowę przy uczcie u w. ks. badeńskiego, w której podniósł, że chętnie bawi na wiosnę na „uświęconym gruncie Wartburga.

Z początkiem maja ma cesarz przybyć do Strasburga. Z podróżą tą łączy się pogłoska o zniesieniu t. zw. „Dictaturparagraph“ w ustawach tyczących się Alzacji i Lotaryngji.

Przed wyjazdem z Bonn chodzi cesarz po mieście w stroju cywilnym z czapką burszowską na głowie i wstęgą korporacyjną przez piersi, rozmawiając z przechodniami.

Powstanie na Filipinach.

Madryt: Tutejszy komitet Filipińczyków postanowił prowadzić dalej powstanie przeciw Stanom Zjednoczonym.

Na teatr wojny udaje się pięciu komisarzy, celem objęcia dowództwa po Aguinaldzie.

Obecnie zbiera komitet broń i pieniądze, rozwijając w tym kierunku gorączkową czynność.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Oddział, złożony z 400 Boerów, zabrał do niewoli patrol angielskiego wojska kolonialnego, złożony z 51 ludzi. Anglicy poddali się dopiero po ośmiogodzinnym zaciętym oporze. Czterech Boerów padło.

Londyn: Boerowie koło Springfontein wysadzili jeden pociąg w powietrze, drugi, wiozący rannych, usiłowali wyrzucić z szyn, ale im się to nie udało.

Dżuma w Kapstadzie.

Kapstadt: W ciągu ostatnich dwu dni zachorowało na dżumę znowu 16 osób, wśród których znajduje się ośmiu Europejczyków.

Ogółem zapadło dotąd na dżumę 500 osób, z tych 217 zmarło.

Budapeszt: Cesarz przyjął na prywatnej audjencji arcyksięcia Eugenjusza, który podziękował cesarzowi za nominację na jenerała kawalerji.

Zaburzenie w Algierze.

Algier: Porządek w Margueritte przywrócony. Zabici: jeden strzelec, jeden strażnik polowy, dwóch kolonistów, dwóch Hiszpanów, jeden Włoch i trzech krajowców.

Według drugiego obliczenia 16 krajowców miało ponieść śmierć.

Koloniści mają zostać uzbrojeni przez rząd w broń sieczną i palną.

Na czele krajowców, plądrujących wieś Margueritte miał stać jakiś duchowny arabski.

Wypadki w Chinach.

Berlin: Hr. Waldersee telegrafuje, że pod Szansi miała miejsce zacięta walka między oddziałem niemieckim, a wojskami chińskiemi. Niemcy zabrali 18 szybkostrzelnych armat. Po stronie niemieckiej zginął jeden oficer i 7 żołnierzy, bardzo wielu jest rannych. Chińczycy cofnęli się w popłochu.

Pekin: Rekonesans piechoty jezdnej pod komendą porucznika Alemanna powrócił do Pingszan. Rekonesans stwierdził, że fortyfikacje Tsinghing, oraz na wschód od tego miejsca położone, są opróżnione. Zastano tam tylko nieuzbrojonych Chińczyków, którzy zeznali, że wojska jenerała Liu cofnęły się. Wysłano pionierów dla naprawy dróg przez wąwozy. (Z tego wynikłoby, że mimo cofnięcia się Liu, związkowi zmierzają iść dalej. PR.)

Londyn: „Daily Mail“ donosi z Jokohamy: Sprawa koreańska zaostrza się. Japonja protestuje przeciw najenergiczniej przeciw zamierzonej pożyczce francuskiej, któraby była wielce szkodliwą dla interesów japońskich. Japonja sprzeciwi się każdemu krokowi, który mógłby podkopać przewagę wpływu japońskiego w Korei.

Są powody do mniemania, że układ o pożyczkę jeszcze nie przyszedł do skutku, wszakże jest wielce prawdopodobnem, że lada chwila będzie zawarty.

!!Każdy sam Adwokatem!!

W księgarni lud. EDW. FEITZINGERA w Cieszynie (Teschen) śl. austr., wyszedł niedawno:

ADWOKAT LUDOWY

podręcznik prawniczy, zawierający: objaśn. ustaw, przykłady skarg, próśb i podań, wzory świadectw, kwitów kontraktów, testamentów i t. d. Cena z przesyłką K. 2.50 za egz. Większa ilość taniej.
Obszerne cenniki różnych książek darmo i franco. 639 8 10

Książki POWIEŚCIOWE sprzeda tanio i opis posyła 1137
J. BAAL w Myślenicach.

Rzadka sposobność!

Kilka **fonografów** w cenie od 6 złr. do 50 złr., oraz kilkadziesiąt **walców** do sprzedania w pracowni zegarmistrzowskiej **W. Zakrzewskiego** w Krakowie, ulica Karmelicką L. 14. 1122 3 8

Niezawodna Pasta!

nawet na zastarzałe **nadgniotki** w aptece **Eustachego Sokalskiego w Kętach.** 1062
2 Pudełka 60 halerzy.

Starszy rutynowany

asystent farmacji poszukuje posady w większem mieście powiatowem lub w miejscu klimatycznem. = Adres: . P. S. post. rest. Lisko. 1109 3—4

Potrzebny młodszy Pomocnik

obeznany z handlem papierowym. Oferty pisemne z podaniem świadectw w odpisie, wieku, wymagań i adresu, do Wgo Edm. Oraczewskiego, budowniczy Dietlowska 74. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. 1111 3—3

Poczwórny kocz

fabryki Lahnera, prawie nowy, skórą obity, z przyrządem tworzącym zeń powóz kryty, z okazji **do nabycia.** — Oglądać można przed południem przy ulicy Łaziennej Nr. 4. 1112 3 3

Rządca 1119

z Poznańskiego, żonaty, od kilku lat na posadzie w Galicji, poszukuje posady od lipca. Łaskawe zgłoszenia pl. J. K. p. res. Chorzelów via Dębica.

OSOBA

w średnim wieku, znająca się na kuchni i gospodarstwie, poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod lit. „**K. A.**“ **Myślenice.** 1121 3 3

Poszukuję Ekonoma

kawalera, do gospodarstwa. Zgłoszenia p. restan. „Gospodarz“ ostp. ZIELONKI. 1123 3 3

Dwór na lato

w Podchybiu, w prześlicznem górzystem położeniu, w odległości 30 minut od stacji Radziszów, otoczony ogrodem i lasem świerkowym, składający się z 6 obszernych pokoi umeblowanych, — sali, werandy, 2 kuchni, w całości lub częściowo, każdego czasu pod przystępnymi warunkami, **do wynajęcia.** Usługa, wózek, powóz na miejscu. Konie na każde żądanie. Kąpiel górska. — Objaśnień udziela p. PLESNAR, Biuro inserat. „Głosu Narodu“ Kraków, ul. Szewska L. 13. 1125 2 6

Dnia 1-go maja b. r., o godz. 11-tej, odbędzie się 1128 3 3

Licytacja pszennej mąki

(140 worków), w składach krajowych, ul. Warszawska.

Panienka inteligentna

poszukuje lekcyj u siebie lub na mieście. Zgłoszenia dla: Junoszy poste restante Kraków. 1134 2 2

Majątek do sprzedania

lub wydzierżawienia o 3 mile od Krakowa, ziemia pszenna, las, łąki, kąpiel rzeczna, dwór wygodny, suchy wraz z inwentarzem za dopłatą 12 tysięcy złr. Zgłoszenia dla „Rudolfa“ poste restante Kraków. 1133 2 3

Sól szybikową

z magazynów Wydziału krajowego **zupełnie czystą, hygieniczną,** opakowaną w kartonach, nabywać można w kolonialnym **J. F. Fischera,** Kraków, Linia A—B. 1135

Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w siedmiu językach) **1 złr. 50 cent**, pocztą **1 złr. 60 ct.** — Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hurnals Veronikagasse Nr. 44.

Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera ul. Grodzka, we Lwowie** w aptece **Zygm. Buckera** pod „złotym orłem“, **w Nowym Sączu** w aptece **Stanisława Pawłowskiego.** 86 7 3

Interes odpowiedni

korzystny, nabędę. — Jako spólnik mogę włożyć do 10.000 koron i więcej
Własny interes prowadziłem lat 10, obecnie zwinąłem, szukając mniej uciążliwego jak dotychczasowy. — Oferty proszę nadsyłać pod: „Br. Krasicki Śniegorskiego 8, Przemyśl. 1143 2 2

Do sprzedania:

Maszyna do szycia zupełnie nowa mało używana, **Łóżka żelazne eleganckie**, wanna duża blaszana, nowa, przy **ul. Topolowej L. 10**, na II. ptr., frontowe schody, (puszka do listów na drzwiach). 1094

Parcelacja.

W okolicy Bochni, $2^1/_2$ klm. od stacji kolejowej oddalony **majątek w objętości 410 morgów** ornej, bardzo dobrej gleby, **zostanie** częściowo **rozparcelowany pod bardzo korzystnymi warunkami.** Połowa ceny kupna pozostaje na hipotece, spłacalna w przeciągu dwudziestu lat. 437 1 0

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do p. **Ign. Plesnara,** Kraków, ul. Jagiellońska 5 parter, »Głos Narodu«.

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a“.

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego. 75 15 17

!!! Ważne dla Włościan !!!

MAJĄTEK około 400 mórg, w dobrej glebie, w bliskości Krakowa

zostanie rozparcelowany

pod przystępnymi warunkami i umiarkowanej cenie, Na połowę ceny kupna właściciel wyrobi pożyczkę bankową. — Uprasza się o natychmiastowe zgłoszenia do P. Ignacego Plesnara Kraków, Jagiellońska 5, „Głos Narodu.“ 157 18 0

Kwizdy Płyn odżywczy dla koni

Cena 1 flaszki 2 kor. 80 hal.

c. k. uprz. Woda do mycia koni.

Od 40 lat w **stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych w użyciu dowzmocnienia przed i po wielkich wytężonych jazdach przy skurczeniu i otężenia ścięgien itd.,** usposabia konia do niezwykłej **dzielności w biegu.** — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, we wszystkich Aptekach i Droguerjach Austro-Węgier.

Główny Skład u FRANC. J. KWIZDY

c. k. austr. węg. i król. rum. Dostawcy dworu 1539 31 20

aptek. obwod. KORNEUBURG koło Wiednia.

Wprost z Hamburga

Kawa $4^3/_4$ kilo, — poręczony czysty towar, opłatnie za zaliczką albo nadsyłką gotówki

Santos najprzed.	Koron	7 60
Afryk. Mocca perłowa . . .	„	8·25
Salwador f. f. ziel. mocna .	„	8 15
Ceylon nieb.-ziel. przednia .	„	10·75
Goldjava żółtawa	„	10·80
Perłówka b. przednia	„	10 85
Arak. Mocca p. p. arom . .	„	13·10

Cennik z taryfą celną gratis 657

ETTLINGER & Co., Hamburg.

Zarząd Dóbr

Dra Mikołaja hr. Reya

w Przyborowie, p. Grabiny
stacja Czarna

ma na sprzedaż ***ziemniaki „SILESJA“*** Cimbala i ***„TOPÓR“*** Dołkowskiego po cenie 5 kor. za 1 ctm., 400 kor. za 100 ctm. bez worka, loco stacja Czarna.

ZIEMNIAKI te polecić możemy jako najwydatniejsze i najpewniejsze z wielu najnowszych odmian, które uprawiamy. — ***Topory*** nadają się szczególniej do gorzelni, zaś ***Silesja*** odpowiada wszelkim wymogom.

Prócz powyższych mamy *własnej hodowli odmianę* ***„EDWARD“*** z krzyżowania „Niebieskich Olbrzymów“ Paulsena z „Topazem“ Dołkowskiego. Plon w r. 1900: = 11800 klgr. z morga o 17·7% skrobi. Za 100 klgr. 10 kor., za 50 klgr. 7 kor., za 25 klgr. 5 kor. bez worka, loco stacja Czarna. 676

Zakład fryzyerski

jest **do sprzedania** z powodu stosunków familijnych. — Bliższa wiadomość u S. Słupczyńskiego w **Samborze.** 1142 2 3

Realność

składająca się z 24 mórg pola, z I-piętr. kamienicy i 2 parterowych. 2 km. od Krakowa, tanio **do sprzedania** lub zamiany na mały domek w Krakowie, lub przy Krakowie. Zgłoszenia: ul. Graniczna Nr. 103, między 12 a 2-gą. 1138 2 2

Nadeszły z Harzu

Kanarki

HERCYNSKIE

znakomite śpiewaki po 5, 8, 10 i 12 złr.

Samiczki hercyńskie do rozmnożenia po złr. 1 i 1·50.

Wysyła na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby** a wrazie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Hodowca prawdziw. Hercyńskich Kanarków
JAN SZUFA w KRAKOWIE
ul. Florjańska Nr. 43,
II-gie piętro, oficyny.

Piękna Wieś

w okolicy kopalń i fabryk, powiat chrzanowski, w obszarze morgów 785, w tem roli dobrej przepuszczalnej 300 m., łąk dwukośnych ładnych 85, reszta las szpilkowy w różnym wieku, w lesie jest ładnych 30 m. łąk, budynki wszystkie prawie nowe, **do sprzedania** za cenę 88.000 złr. z długiem bankowym 31 tysięcy złr. 10 do 15.000 może pozostać przy hipotece na tani procent.

Majątek ten **podatnym** jest do rozparcelowania.

Do traktowania upoważniony pan **J. Plesnar,** Dział inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków, przy ul. Szewskiej L. 13, parter.

Starzec 75-letni

uczestnik **powstania z r. 1863,** który przebył **na wygnaniu w Syberyi 33 lat,** pozostaje bez środków do życia. Uprasza najpokorniej szlachetne serca o łaskawe wsparcie, za które składa „Bóg zapłać“. Łaskawe datki przyjmuje Administracya naszego dziennika. 219 1 2

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“
160 4 0

Chief-Office; 48, Brixton-Road. London, S. W.

A. Thierry'ego prawdziwa maść Centyfoliowa

jest najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne oczyszczenie pewny prędki uzdrawiający skutek, usuwając przez zmiękczenie wszelkiego rodzaju bakcyle i zarazki. Dla **turystów, bicyklistów i jeźdźców** niezbędne.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franco 2 słoiki 3 korony 60 hal. Słoik próbny za poprzedniem nadesłaniem 1 korony 80 hal. wysyła wraz z prospektem i wykazem wszystkich składów na całym świecie **Fabryka aptekarza A. Thierry'ego w Pregradku przy Rohitsch-Sauerbrunn.** — Z powodu naśladownictwa należy zwracać baczną uwagę na markę ochronną, znajdującą się na każdym słoiku 171 34 50

Majątek Lasowy

obejmujący 4 800 mórg, — w tem **lasu starego i rębnego 3.400 mórg,** — 800 roli, 600 łąk, zagospodarowany dobrze, wraz z inwentarzem żywym i martwym, jest w wschodniej Galicji za cenę 1,150.000 koron, z długiem bankowym 300.000 koron **do sprzedania.** — Bliższych informacyj osobom poważnym udzieli **Ignacy Plesnar** w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 5 parter, „Głos Narodu“. 196 1 0

Miesiąc Maryi

zawierający Msze święte na wszystkie dni Maja oraz Rozmyślania na każdy dzień, z zapisków czynionych podczas Konferencyj majowych

śp. ks. Zygmunta Golijana

przez A. D.

str. 357 w 16-ce, cena egz. k. 1 i 20 gr. **zaś** w oprawie w płótno angielskie z napisem złoconym: „**Na Maj i na zawsze**" (słowa ś. p. ks. kardynała Dunajewskiego o tej wybornej książce) k. 2, w wyborowy gładki szagryn miękki, brzegi złocone lub niebieskie z gwiazdkami kor. 4, pocztą 40 gr. więcej, do nabycia 604

w księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

Rynek główny L. 30, telefon Nr. 418.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

D. E. Friedleina

w Krakowie, Rynek główny L. 17,

wyszedł nowy tomik poezji

Kazim. Przerwy-Tetmajera

pod tytułem

„HASŁA"

cena 80 centów, 967 16 0

za przesyłkę pocztą dolicza się 20 cent.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zakład Wodoleczniczy

z uwzględnieniem wszelkich systemów obecnie w hydroterapji używanych

W JAŚKOWICACH

pod Krakowem, stacja kolei w miejscu, poczta Brzeźnica

otwarty zostanie dnia 8-go Maja b. r.

Lekarz Zakładowy:

Dr. STANISŁAW PRZYBYLSKI.

Bliższych informacyj udziela

1110 **Zarząd Zakładu.**

Starym i młodym mężczyznom

poleca się odznaczone w nowym powiększonym układzie wychodzące pismo *Dra Med. Radcy Müllera*

o osłabionych nerwach i sile męskiej

pouczające o zupełnem wyleczeniu tychże chorób. Przesyłkę ofrankowaną wysyła się pod kowertą za 1 kor. 10 hal. w markach pocztowych. 1080 1 8

Kurt Röber Braunschweig.

Klacz wierzchowa

miary 16½, lat 7, **wojskowa**, jest do odstąpienia zaraz. Bliższych szczegółów udzieli pan **Andrzej Turza** w Krakowie, Hotel Krakowski. 1153

Dobrze prosperujący

HANDEL korzenny, delikatesów, połączony z pokojem do śniadań, w mieście liczącem nad 30 tysięcy mieszkańców, jest z powodu stosunków familijnych **zaraz tanio** do sprzedania. — Kapitał potrzebny 5.000 koron. Zgłoszenia adresować na cyfry: „Prowincja 1149" Działu inseratowego „Głosu Narodu" w Krakowie **tylko do 5 maja.** 1149 1 2

Chłopiec (ubiek) cukierniczy młodszy 1145

poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod „**A. H. W.**" post. rest. Kraków.

Potrzebuję

czeladnika siodlarskiego

Zakład Rymarsko-siodlarski

Makowskiego

ul Szpitalna L 32 1146

Ekonom

...y, bezdzietny, posiadający chlubne ...lectwa i rekomendacje, poszukuje ...y **zaraz** lub od 1 go lipca b. r. ...dynarję za skromnem wynagrodzeniem. Na życzenie żona może objąć gospodarstwo na folwarku. — Zgłoszenia: ...ejewski na Zamku w Krakowie L. 5. ...złożyć kaucje. 1113 3 4

Za spokój ✝ duszy ś. p.

JOACHIMA DZIEDZICKIEGO

em. Radcy Dworu przy Najwyższym Trybunale w Wiedniu

jako w trzecią rocznicę śmierci, odprawionem zostanie we wtorek, dnia 30-go Kwietnia 1901 r. o godzinie 8-mej rano, w kościele **św. Norberta**

Nabożeństwo Żałobne

na które pozostała Rodzina zaprasza Krewnych, Kolegów zmarłego i Przyjaciół. 1152 1

Czesław Smiechowski

ul. Mikołajska Nr. 4,

POLECA

Perfumy we flakonach i na wagę od 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapachach;
Wody: kolońską, chinową, ateńską, we flakonach i na wagę;
Wody do ust: hygieniczną, miętową, pomarańczową na wagę;
Proszek do zębów;
Pudry na wagę;
Pomady na włosy „Brillantina" etc.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie. 945 11 50

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Zalecona przez Towarz. lekarskie w Krakowie

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,

używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i droguerjach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

1096 2 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie**, właściciele fabryki wód mineralnych.

Zimler i Spółka

w Krakowie, Rynek, Linia A-B, 41,

Magazyn nowości

polecają

Parasolki damskie i dziecinne

Gorsety francuskie i wiedeńskie,

Rękawiczki i pończochy,

Żaboty i Szaliki,

Paski damskie i klamry,

Woaliki.

We wszystkie powyższe artykuły magazyn nasz został w gatunkach dobrych obficie zaopatrzony, przyczem ostatnie nowości również są reprezentowane. Pragnąc osiągnąć jak największy zbyt, ceny towarów obliczone są z bardzo skromnym zyskiem. 1013 4 6

FABRYKA SIATEK

konstrukcyi i artystyczn. ślusarstwa

J. GORECKI i SP.

Kraków, ulica św. Wawrzyńca 28, Telefon Nr. 277 1089

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych produktów wchodzące.— Cenniki na żądanie. — Ceny przystępne. — Termin ściśle dotrzymany.

Do sprzedania **30-sto-morgowy**

Folwarczek 1093

dobrze zagospodarowany, z domem mieszkalnym, ogrodem, zabudowaniami gospodarskiemi i inwentarzem. Wiadomość: Kraków, Studencka 8 II ptr., Jan Szyler.

---

założony 1836 r. **telefon 43.**

Magazyn Henryka Schwarza

w Krakowie ul. Grodzka 13

POLECA NA SEZON OBECNY

NAJNOWSZE MATERJE

na suknie damskie,

gotowe Peleryny, Żakiety, Kostiumy,

w wyborowych gatunkach:

Płótna, szyrtingi, stołową bieliznę, chustki do nosa, ręczniki, skarpetki, pończochy, firanki, dywany, pledy i t. p.

Próbki na żądanie. Ceny umiarkowane.

Zamówienia na konfekcję damską przyjmuje Magazyn do spieszego wykonania. 886 7 9

WSZELKIE

NASIONA

NAJLEPSZE A NAJPEWNIEJSZE

...PRODUKCYJNY

ERNEST BAHLSEN

KRAKÓW

...ELICKA 21

...DARMO

493 18 0

Trzy wozy węglowe

(parokonne)

i uprząż na parę koni

ma do sprzedania 1131 2 3

Gazownia miejska w Krakowie.

Szkółki leśno-ogrodowe

TADEUSZA hr. ŁUBIEŃSKIEGO

w Zassowie pod Czarną

poleca do kultur wiosennych: 399 34 50

nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne, tudzież **rośliny pnące trwałe**, po cenach najniższych.

Katalogi na żądanie opłatnie.

---

4 Wagony ZIEMNIAKÓW dobrych jadalnych, **ma do** sprzedania zaraz 1120

Dwór Skawinki p. Lanckorona.

Dom piętrowy

murowany, z oficyną piętrową, w którym znajduje się sklep, dobrze prosperujący, **w Dębnikach**, tuż za kaplicą (12 minut pieszo od rynku krakowskiego) — jest za przystępną cenę **do sprzedania.** Potrzebna gotówka około 4 000 złr. reszta może zostać przy hypotece.

Wiadomość: **W. Łuczyńska**, Kraków, ulica św. Krzyża, Nr. 23. 1147 1 5

Wyborną Kawę

„KAMPINAS"

a 1 złr. 10 ct. za 1 klgr.

poleca 1141 2 8

ANTONI SUSKI

Dom Handlowy

KRAKÓW.

Willa w Zakopanem

z kompletnem urządzeniem, w najlepszem położeniu, **tanio do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w biurze Adwokata Dra Ludwika Szalaya w Krakowie, ul. św. Jana l. 3. 1116 2 3

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca na miesiąc maj:

Antoniewicz X. **Nabożeństwo majowe.** . . . . Kor. —
Hołowiński **Miesiąc Maj.** K. —
Jełowicki **Miesiąc Marji** czyli rozmyślanie na każdy dzień miesiąca o Jej życiu, chwale i opiece. Wyd. nowe. Kor. 1
Ligouri **Nauki na uroczystości Marji Panny.** Tłomaczył Prokop. . . . . Kor. 1
Uwielbienie Marji. Tłomacz. Prokop. Wyd. nowe. Kor. 2
Antoniewicz **Książka do nabożeństwa.** . . . . Kor. 2·
w oprawie szagrynowej, brzegi złocone. . . . . . Kor. 6·
Bóg moją miłością. Modlitwy św. Gertrudy, czyli Prawdziwy duch modlitw. . . . Kor. 2·6
w oprawie Kor. 3·60 i wyżej

Massaż i Hydroterapia.

Józef Radomski, Massażysta i Hydropata będzie wykonywał wszelkie zabiegi kuracji wodnej w Łazienkach Górnych przy ulicy Biskupiej L. 4, mając przekonanie, iż w obecnej porze wiosennej skutek kuracjuszów będzie najlepszy, gdyż ważniejszą jest rzeczą, iż woda do łazienek jest zaprowadzona z wodociągu.

Kto z Szanownej Publiczności by chciał przeprowadzić kurację massażem lub hydroterapią, raczy przynieść ordynację lekarską. 1155 1 4

MAGAZYN NOWOŚCI i Towarów Galanteryjnych

pod firmą 788 2 0

KLEMENS ZGUD

w Krakowie,

ulica Sławkowska Nr. 3, Hotel Saski

POLECA:

RĘKAWICZKI DAMSKIE i MĘSKIE

Bieliznę Męską,

KOŁNIERZE i MANKIETY

Wielki Wybór

NAJMODNIEJSZYCH KRAWATÓW

Na każdy sezon odpowiednie modne towary.

Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność że urządziłem przy ulicy **Florjańskiej L. 32** w sklepie p. **R. Roszkowej**

filię sprzedaży wszelkiego pieczywa

jako najlepsze i najzdrowsze uznanego **z piekarni Lwowskiej** i polecam się nadal łaskawym względom Szanow. P. T. Publiczności

Z poważaniem **Józef Kotecki**

1103 właściciel piekarni lwowskiej.

Amatorów dobrej

HERBATY

zwraca się uwagę na

HERBATY INDO-CEYLOŃSKIE

które niedawno wprowadziłem w handlu gdyż sobie ogólne zdobyły uznanie.

Odznaczają się wybitnym **aromatem i bardzo pięknym kolorem.**

Nr. 41 **DARLING** ½ kilo k. 5 h. 20
paczka ⅛ kilo netto k. 1 h. 30
Nr. 42 **GONAR** ½ kilo k. 6 h. 80
paczka ⅛ kilo netto k. 1 h. 70

Można te **HERBATY** używać osobno dla siebie lub jako domieszkę do innych **HERBAT** chińskich. 615

Wszędzie do nabycia lub wprost

w Magazynie HERBAT z Rączką

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Do handlu towarów galanteryjnych i drobiazgowych **Wilhelma Fenza w Krakowie**, potrzeba

Praktykanta

zamiejscowego, w latach od 12 — 14. 1046 6 0

Powóz półkryty

używany, na 4 osoby, na oliwnych osiach, jest do sprzedania w zakładzie rymarsko-siodlarskim **L. Makowskiego**, Kraków ul. Szpitalna. Nr. 32. 1116 3 6

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.